Cena 20 hal.

GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

14 PAŹDZIER. 1917.

NR. 242. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Kościuszko.

Nie odniósł dla Polski takich zwycięstw, jakiemi były te sławne z pod Orszy, Kircholmu, Chocimia czy Wiednia. Nie zdobywał Wielkich Łuków, Smoleńska czy Moskwy. Nie było mu danem takich wawrzynów na polskich polach walki wpleść w wieniec swej sławy wodza, jak te, które zyskał w obcem walcząc wojsku, za morzem. Nie osiągnął tych celów, dla których szablę podniósł w górę i naród porwał za sobą. Nie wypędził z Polski trzech mocarzy. Przeciwnie nawet; gdy po drugim Polski rozbiorze pozostało jeszcze państwo polskie, choć tak strasznie okrojone, lecz przecież omal dwa razy większe od późniejszego Królestwa Kongresowego, insurekcya kościuszkowska wrogom pretekst dała i ten jeszcze pozostały szmat Polski w ostatnie rozedrzeć kawałki.

A jednak naród go postawił wśród największych swoich mężów, z królami zrównał, grzebiąc na Wawelu, w królów podziemiu, jako króla niekoronowanego Polski.

Bo on był królem — królem myśli polskiej, on to myśl niepodległego państwa w swoje ujął ręce, ogrzał krwią swoją serdeczną, na polach Maciejowic wylaną, i czystą oddał następnym pokoleniom. I ta myśl polska balsamem była, który chronił Polski trupa od rozkładu gnilnego.

I to naród zrozumiał. Od Niego czekał wezwania, gdy zawierucha napoleońska nadzieję niosła odbudowy państwa. Jego chciał widzieć na czele wojska polskiego. Gdy umarł — do Ojczyzny przyniesiono Jego ciało, by nietylko z nieba na naród patrzył, ale choć prochem wśród narodu był, na świadectwo, że naród wiernym został Jego ideałom.

Niepodległość państwowa — to jeden ideał Jego. Nie uznawał nędznych kompromisów grodzieńskiego sejmu, który za cenę podpisu na akcie rozbioru ratować chciał szczątkowy, do życia niezdolny, kadłub Ojczyzny, pozory bytu. Zatruty duch społeczeństwa prosto prowadziłby naród, stał się pognojem dla innych.

Wolność wewnętrzna — to drugi ideał Kościuszki. Wolność nietylko dla duchowieństwa, szlachty i mieszczaństwa, ale wolność dla wszystkich, wolność przedewszystkiem dla tych, którzy tej wolności mieli najmniej — dla włościan. Ten ideał głosił w największym z swoich uniwersałów — w uniwersale połanieckim. I szedł Kościuszko dalej, niż konstytucya 1791 r. On ją rozwijał, rozszerzał. Nie wystarczała Mu „opieka prawa“, którą ona włościanom zapewniała — On dawał wprost wolność osobistą wszystkim, bez żadnych ograniczeń.

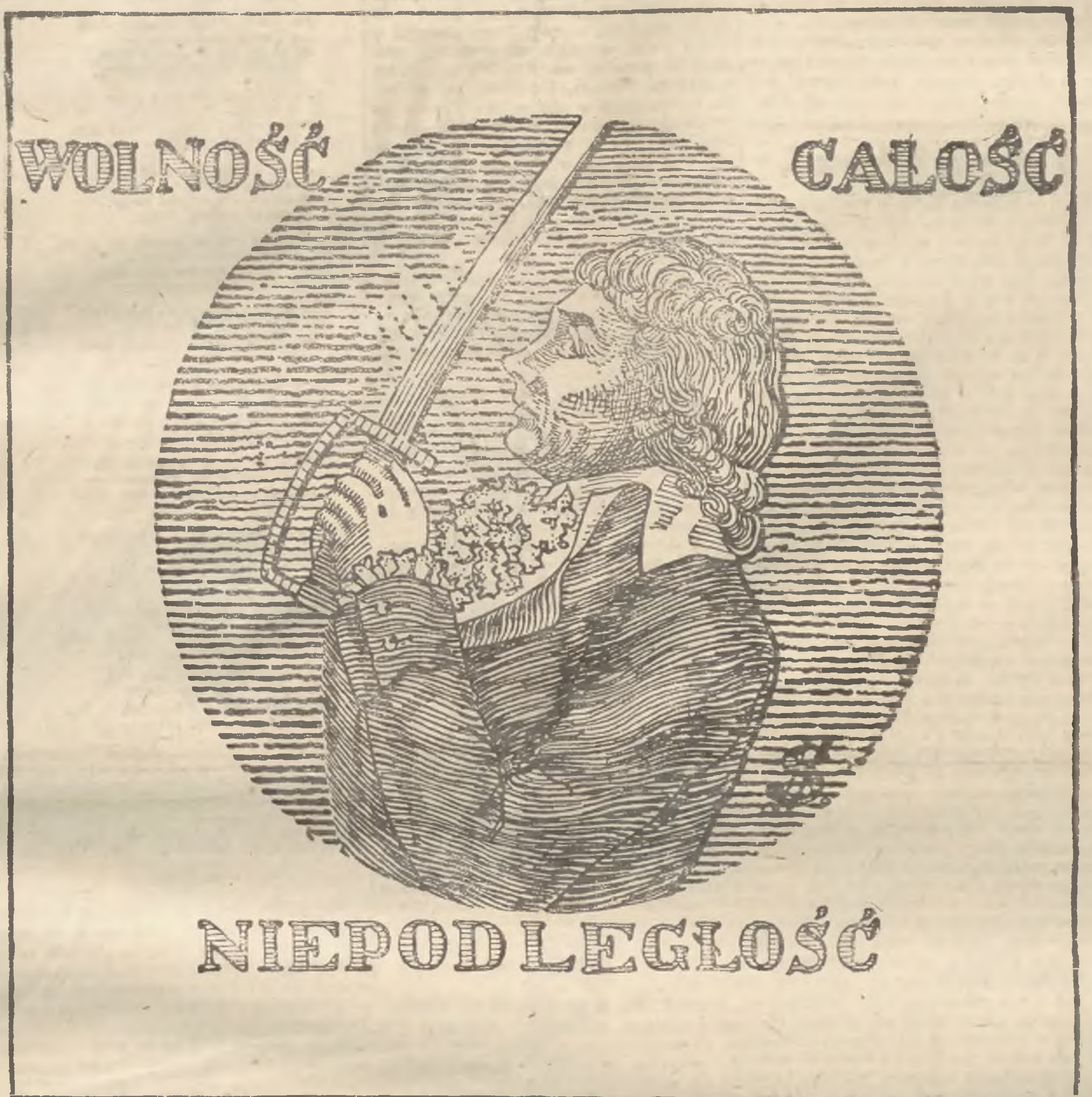
I osiągnął to, czego nie osiągnęła jeszcze konstytucya trzeciego maja. Gdy po niej wiwaty wznoszono na rzecz wszystkich stanów, on te stany naprawdę w czynie zespolił, gdy obok szlachty i mieszczan stanęli do walki z wrogiem z własnej woli — włościanie.

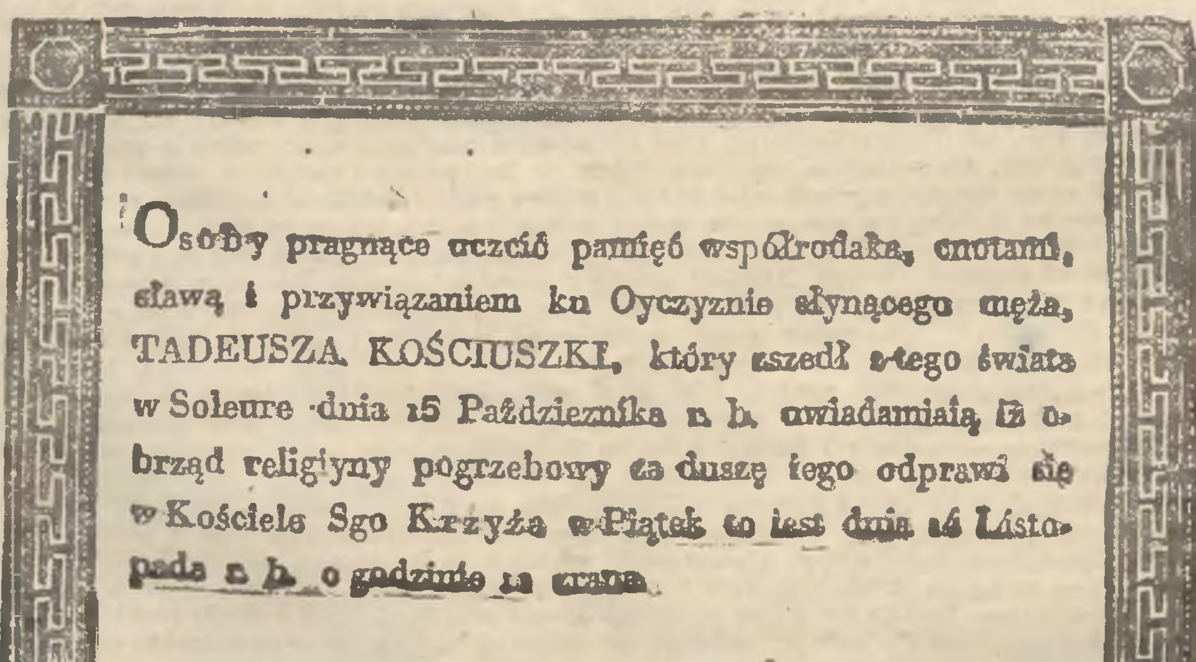
Po upadku powstania uosobieniem pozostał dążeń narodu do niepodległości. I jeszcze potem rzucał na szalę wypadków dziejowych ciężkie słowa w obronie włościańskiej ludności, gdy nowy polski twór państwowy powstawał: Królestwo Kongresowe.

I te ideały pozostały ideałami całego narodu. Nie wyrzekł się On niepodległości, nie wyrzeknie. W miarę sił starał się wewnętrznej wolności zasadę przeprowadzać, wierząc, że ona złączy najsilniej wszystkich, by wspólnie wolną, niepodległą wywalczać Ojczyznę.

I w dzisiejszej ciężkiej chwili naród te ideały Kościuszki jeszcze silniej odczuwa, czeka tej Niepodległej, która na równości wszystkich Jej synów budować ma swoją potęgę. Tem goręcej cześć dziś oddaje Kościuszce, gdy On myślą swoją tak w nas do dziś żyje.

Stanisław Kutrzeba.





Osoby pragnące uczcić pamięć współrodaka, cnotami, sławą i przywiązaniem ku Oyczyznie słynącego męża, TADEUSZA KOŚCIUSZKI, który zszedł z tego świata w Soleure dnia 15 Października n. b. uwiadamiaią iż obrząd religiyny pogrzebowy za duszę iego odprawi się w Kościele Sgo Krzyża w Piątek to iest dnia 16 Listopada n. b. o godzinie 11 zrana.

Zawiadomienie o pierwszem nabożeństwie żałobnem za Tadeusza Kościuszkę.
(Fascimile według unikatu ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej).

Nieśmiertelny.

Sto lat upływa od śmierci Tego, co jak mówił „sto razy śmierć“ chciał ponieść „dla Niej“. Sekcya zwłok stwierdziła prawdę jego słów. Cała pierś pełna była głębokich blizn, na głowie krzyżowały się z sobą potężne rany od cięcia szabli. Co za zdrowie tkwiło w tym bohaterze, że z takich i tylu ran się wyleczył, że z gradu kul śród tylu koni pod nim padających wyszedł jakoś obronną ręką? Wszak wiadomo, że pod hasłem „Śmierć lub zwycięstwo“ sam pierwszy prowadził zastępy do ataku i dawał przykład, jak trzeba za ojczyznę „życie wystawiać“.

Nikt tak porywająco nie umiał zachęcić rodaków, aby narażali się na śmierć — byle Ona żyła:

„Zginąć — mówił — i umrzeć umiejmy! I cóż to jest życie ludzkie?! cień znikomy i przemijający, tysiącznym podległy przypadkom, którego cena w oczach ludzi godność swoją czujących, uważaną być może w miarę sławy, wolności i użyteczności dobru ogólnemu*).

Szedł tu torem myśli Kołłątaja, który w liście do Naczelnika (18 lipca 1793), porównując życie jednostki z życiem narodu pisał:

„Jest różnica śmierci fizycznej człowieka od moralnej narodu, bo pierwszej nikt cofnąć nie może, drugą ludzie zadają, ludzie wracają“.

Jej można wrócić zdrowie. Ona jest nieśmiertelna, ma wszelkie zadatki odrodzenia się i żywotności, dla niej jednostka powinna kłaść życie w ofierze. Kościuszko sam był jakby uosobieniem tej myśli. On sam jako jej Najwyższy Naczelnik, wciąż dla niej się poświęcający a po Maciejowicach nadal dla jej celów krzątający się i działający, był jakby żywym symbolem tej myśli zmartwychwstania Polski.

Dnia 17 października 1798 tak pisał Dyrektoryat republiki cisalpińskiej do Kościuszki: „Obywatelu generale, Ojczyzna Polaków, nie umarła: ona oddycha przez Kościuszkę, ona schroniła się w Tobie, ona jest wszędzie tam, gdzie Ty jesteś“ (car leur patrie n'est pas morte, elle respire dans Kościuszko, elle s'est enfuie avec Vous, elle est partout ou Vous etes)“.

Dyrektoryat powtarzał zresztą to, co głośno wyrażały walczące we Włoszech legiony, nucące ową Wielką Pieśń Nieśmiertelności, która pierwotnie brzmiała:

Jeszcze Polska nie umarła
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła
Mocą odbierzemy...
Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niedoli
Mamy Racławickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.

Kościuszko był jakby wcieleniem Polski, jej wskrzeszenia, jej nieśmiertelności.

Do końca życia protestował, że Ona nie umarła, wołał, że ją żywcem grzebią, że Ona tylko w letargu. Przed całym światem protestował, że nie było nigdy i niema mowy o „finis Poloniae“.

Ta legenda o rzekomym rozpacznym okrzyku Maciejowskim dowodzić zresztą mogła tylko, do jakiego stopnia już wówczas Europa wiązała los Polski z jego postacią, do jakiego stopnia w nim samym dopatrywano się wyraziciela jej żywotności. To też protest Naczelnika przeciw tej fałszywej legendzie ożywił i spotęgował niezmiernie wiarę w jej zmartwychstanie. Najlepiej to ujął poeta Konstanty Gaszyński, gdy taką do Naczelnika apostrofę napisał:

...(pod Maciejowicami padłeś)
„myśląc, że Cię woła,
już grób w swoje objęcia. Lecz skrzydło Anioła
strzegło cię roztoczone nad dni Twoich losem;
I śmierć nie śmiała dotknąć gotowym już ciosem
Namaszczonego palcem Bożym Twego czoła.

*) Paszkowski, Dzieje 251.

Tak i z Twoją ojczyzną o rycerzu dzielny,
Tak i z Polską dziś Twoją, ciągnioną bezkarnie
Jak niegdyś Chrystus Pan nasz na krzyża męczarnie;
Napróżno wróg ją w całun obwija śmiertelny.
I pozornym jej zgonem napróżno się łudzi:
Bóg zachował w niej życie — i ze snu ją budzi!

Kościuszko tu jest obrazem Polski.

Jak Naczelnik rzekomo zabity na pobojowisku Maciejowickiem, przebudził się i z ran się wyleczył, tak przebudzi się Ojczyzna i zmartwychpowstanie. Tak więc nie tylko idea insurekcyi ale i idea resurekcyi w nim się uosobiła i to tak za życia jego jak i po jego śmierci. Gdy umarł „na obcej ziemi z ocalonymi jej w sprawiedliwości swojej prawami do niepodległości*) — wówczas do imienia jego i pamiątek po nim przylgnęło hasło: „Alleluja“! Postać jego w tem znaczeniu i po śmierci żyje śród nas, „patrzy na nas z Nieba“ i spełnia dalej swą misyę, krzepiąc w nas wiarę w nieśmiertelność Polski a my go nadal słuchamy jak swego Naczelnika.

Nawet jego mogiła krakowska mówi nam nie o śmierci jak raczej o nieśmiertelności. Ta mogiła, którą usypały w bratniem zjednoczeniu dłonie „białe z czarnymi“ była tym urągającym śmierci zadatkiem tak nieśmiertelności jego imienia jak i odrodzenia narodu.

Od tej mogiły przez sto lat promieniała ku narodowi przepowiednia, że odpadnie kamień z grobu i wydźwignie się ojczyzna, przepowiednia dana w odezwie 30 sierpnia 1794:

„Bóg wspierać oręż nasz będzie i bylebyśmy nie stygnęli w męstwie i stałości, da nam zwycięstwo i wydźwignie jeszcze ojczyznę naszą“.

Dziś gdy śród rozwalisk Europy wyszedł z grobu na jaw cień naszej ojczyzny, i rumieni się już świt zmartwychwstania, błogosławimy pamięci tego, co przez wiek cały w czeluściach grobowych krzepił śpiących rycerzy kordyałem nadziei i wiary i od śmierci uratował.

Wacław Sobieski.

*) Paszkowski, Pomysły 1840, 128.

Wśród wielkich rysów charakterystycznych Kościuszki jest jeden, mało znany, który powinien być uwydatniony zwłaszcza dziś, gdy cała kulturalna ludzkość coraz mocniej utwierdza się w konieczności zniesienia po tej straszliwej wojnie wielkich armii stałych: Kościuszko był antymilitarystą. Ten wychowaniec szkół wojskowych, ten oficer inżynieryi, ten wódz, który kierował operacyami wojskowemi w tylu bitwach na oba półkulach ziemi, rozumiał niebezpieczeństwo, jakie z nagromadzenia mas zbrojnych płynie dla prawdziwej wolności narodów i deklarował się z całą siłą przekonania jako przeciwnik stałych armii. Posiadamy w tym względzie cenny dokument, pochodzący z chwili, gdy okryty świeżemi laurami generał brygady armii Stanów Zjednoczonych p opowrocie na ziemię ojczystą gotował się do czynnego wystąpienia na widowni dziejów własnego narodu. Było to w r. 1788, gdy wielki sejm w Warszawie rozpoczynał obrady, mające zreformować rząd Rzeczypospolitej i stworzyć siłę wojskową dla obrony przed niebezpieczeństwem zewnętrznem. Bawiąc podówczas w rodzinnych Siechnowicach na Litwie, Kościuszko nakreślił przechowany do dziś szczęśliwie rodzaj memoryału, w którym zastanawia się nad tem, w jaki sposób należałoby rozwiązać kwestyę tak żywo w całym narodzie omawianej „aukcyi“ wojska. Przyszły Naczelnik, najwybitniejsza w owym czasie w Polsce powaga w rzeczach wojskowych, oświadcza się w owym memoryale wyraźnie przeciw utrzymywaniu przez państwo stałej armii, a to w obawie, że armia taka „kładłaby kajdany na obywateli“, że mogłaby być z czasem użyta przez monarchę przeciwko samemu narodowi na ukrócenie jego swobód obywatelskch i politycznych. Natomiast przeciwstawił jej Kościuszko plan uzbrojenia całego narodu, wzorem milicyi amerykańskiej, co byłoby poniekąd nowoczesnem rozwinięciem idei dawnego polskeigo pospolitego ruszenia, z tą ważną zmianą, że pod broń miałaby być powołana nie sama tylko szlachta, jak dotąd, lecz także mieszczaństwo i lud wiejski. Stanowisko, jakie Kościuszko zajął, a które wykazuje znamiona tak wybitnie nowoczesne, iż hr. Czernin w swej niedawno wygłoszonej mowie mógłby był śmiało powołać się na nie jako na swój prototyp, nie oznaczało w Polsce żadnej herezyi ideowej. Było ono zgodne z całą wielowiekową tradycyą polityczną narodu polskiego, który rozumiejąc dobrze, że nagromadzenie wewnątrz kraju znacznych stałych sił zbrojnych, posłusznych skinieniu jednego człowieka, nie tylko prowadzi nieuchronnie do wojen, ale toruje drogę do autokracyi i „położenia kajdanów na obywateli“, bronił się z niejokonanym wstrętem przeciw wampirowi militaryzmu.

Wypadki dzisiejsze, które tak krwawo stwierdziły słuszność tego stanowiska, rzucają blask także na skromny memoryał Kościuszkowski z r. 1788.

Km.

O mogiłę Kościuszki.

Biorę za świadka każdego Polaka z zaboru pruskiego, który po raz pierwszy wybierał się do Krakowa z myślą zwiedzenia jego królewskich zabytków i najpiękniejszego pomnika, jaki naród własnemi rękami usypał bohaterowi z pod Dubienki i Racławic, że sobie inaczej wyobrażał mogiłę Kościuszki, niż ona potem w rzeczywistości mu się przedstawiła, i że ścisnęło mu się serce, gdy ją pierwszy raz oglądał. Dzieckiem roiło się o tej mogile, gdy o niej opowiadała matka, marzyło się chłopcem przy oglądaniu obrazków w patryotycznych książeczkach Chociszewskiego, na których młódź wielkopolska kształciła się w tkliwych uczuciach dla Ojczyzny, młodzieńcem w kole rówieśników na schadzkach, starannie ukrywanych przed szpiegującem okiem „pedagogów“, prześladujących polską myśl i polskie słowo, duch zwracał się ku Krakowowi, okrążał mogiłę Krakusa, Wandy, co nie chciała Niemca, i mogiłę Tego, co nam jest najpromienniejszym ideałem i wcieleniem Ojczyzny, a po śpiewie najmilszego nam Krakowiaka Wasilewskiego Na Wawel, na Wawel, kończył się nasz każdy sympozyon patryotyczny deklamacyą „Pogrzebu Kościuszki“. Żyła więc w duszach wielkopolskiej młodzieży ta mogiła jako uosobienie miłości narodu dla najpromienniejszego i najszlachetniejszego rycerza chylącej się do grobu Ojczyzny, jako podniosły symbol wiecznej tęsknoty pogrobowych Jej pokoleń i nadziei, że odwali się wieko Jej trumny za sprawą wielkiego ducha, który posiewem, bujnie rozrosłym w narodzie, „podźwignął silną dłonią tych, co żywią i co bronią“ i który przez wiek niedoli jasne promienie rzucał z pokolenia w pokolenie i rozjaśniał im drogę w ciemnościach. Takiemi uczuciami przepełniona była młodzież poznańska tej generacyi, do której należy piszący te słowa. I każdego z nas marzeniem była wycieczka do Krakowa, aby pokłonić się prochom Naczelnika w podziemiach katedry wawelskiej i na jego mogile „podumać, potęsknić“ jako na najpiękniejszym widomym pomniku jego sławy.

Lecz jakie było rozczarowanie młodzieńca gorącego serca, gdy po raz pierwszy stanął przed mogiłą na górze św. Bronisławy i ujrzał ją otoczoną ze wszystkich stron pancerzem murów fortecznych, a na jej straży nie widział potomka Krakusów, których Naczelnik wiódł na krwawe boje o wolność, całość i niepodległość kraju. Ten niewolny stan mogiły boleśnie przemawiał do serca jako wymowny symbol stanu całego narodu i miejsce radości zajęła zaduma głęboka i narzucała się myśl, czy to zawsze tak musi pozostać?

Tak było przed laty wielu, nie inaczej teraz, gdy się już w latach dojrzałych zjechało do Krakowa, który dla swej wspaniałej przeszłości i mieszczących się w nim pamiątek narodowych jest dla nas Wielkopolan ukochaną Mekką narodową, i gdy się znowu dla odświeżenia wrażeń z lat młodości pospieszyło na Wawel i na mogiłę Kościuszki. I znowu ścisnęło się serce z doznanego zawodu w najtkliwszych uczuciach, i powtarza się ten żal i bolesne rozczarowanie, ilekroć droga prowadzi przechodnia w tę stronę. I znowu nasuwa mu się pytanie: czy to musi tak zawsze pozostać?

Zmieniają się w biegu lat różne urządzenia, które dawniej uchodziły za nieodzowne konieczności. Wszak dobrotliwy zmarły niedawno monarcha Austryi, który rozumiał uczucia Polaków, oddał im, wiedziony szlachetnym popędem serca, stary zamek ich królów na Wawelu, i znalazło się miejsca dla załogującego w nim wojska. Czyżby nie mogło się stać równie możliwem uwolnienie mogiły Kościuszki z otaczających ją więzów i oddanie jej w pierwotnym stanie w własne władanie narodu, który ją usypał na cześć swego najbardziej umiłowanego męża, mianowicie gdy właśnie odebrany został grodowi podwawelskiemu charakter twierdzy?

Z tych uczuć zrodził się wniosek, uczyniony przed tygodniem na plenarnem posiedzeniu krakowskiego komitetu obchodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki przez piszącego te słowa, powitany aplauzem zgromadzonych:

Komitet obchodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki uprasza — celem upamiętnienia tej rocznicy — Komitet konserwacyi mogiły Kościuszki, aby wraz z zarządem gminy miasta Krakowa wdrożył u właściwych instancyi odpowiednie starania, celem przywrócenia mogiły ile możności do jej dawnego stanu.

Wobec świeżego faktu zupełnego zniesienia fortecy w Krakowie komitet wyraża przekonanie, że odnośne władze wojskowe nie będą czyniły trudności, i że podjęta w tym celu akcya dozna ze strony obecnego władcy Austryi równie życzliwego poparcia, jak restytucya Wawelu na rzecz narodu ze strony śp. cesarza Franciszka Józefa.

Wniosek ten, pozbawiony wszelkiego politycznego charakteru, a będący tylko wyrazem pietyzmu dla umiłowanego Naczelnika a zarazem dla narodu, który mu z najtkliwszych uczuć ten jedyny w swoim rodzaju pomnik postawił, tak trafił od razu do przekonania i serc zebranych, że po poparciu go jako „sympatycznej inicyatywy“ przez jednego z głównych opiekunów mogiły dra Franciszka Paszkowskiego, wnuka jenerała i przyjaciela Kościuszki, jednogłośnie został przyjęty i przekazany Komitetowi konserwacyi mogiły Kościuszki do podjęcia odpowiedniej akcyi w chwili i warunkach odpowiednich.

Rozumie się, że od uchwały do zrealizowania jej nieco jeszcze wody upłynie w Wiśle, że podjęte starania będą wymagały czasu i zachodów, byle tylko w stosownej chwili i we właściwej formie zostały uczynione, a można mieć nadzieję, że młody władzca państwa, którego każdy krok dotychczasowy kierowała ujmująca wszystkich szlachetność uczuć, i który obwieścił witającemu go w maju Krakowowi, że zna i rozumie uczucia Polaków, umożliwi przywrócenie mogiły Kościuszki do jej dawnego stanu, tak jak jego poprzednik umożliwił oddanie dawnej siedziby naszych królów w ręce narodu.

Byłoby to serca wszystkich Polaków poruszającem upamiętnieniem wielkiej chwili jubileuszowej, którą obecnie przeżywamy.

Fr. Salezy Krysiak.

Święto.

Z maryackiej wieży walł mlot,
zaranną grzmi godzinę —
gołębi stada spłoszył w lot,
we mgły błękitno-sine...

Gołębi stada lecą w dal
gerlandą rozwinięta —
o słonce! rumień się i pal,
nad Polską wschodzi święto...

Na niebie cuda stroi mgła,
tabunem pędzą konie —
z maryackiej wieży hejnał gra,
korona złotem płonie...

Na niebie orszak młodych dusz,
cudowne malowidła —
na niebie czy to wicher burz,
aniołów szumią skrzydła?...

Na niebie czy to gore krew
a krwawe bojowiska? —
z maryackiej wieży dzwoni zew,
korona złotem łyska...

Na niebie czy to wraży wid,
zaparta-li potęga,
że po błękitu sięgnął szczyt,
korony polskiej sięga...

Zaranne dzwony grzmią na strach,
złe u piastowej kleci —
nad głową ogniem gore dach
i strop we druzgi leci...

A pojrzyj chłopie do swych pól
i z kosą wyjdź na łany,
żeś mocarz wżdy a prawy król
od Boga nakazany...

Za tobą ruszy orszak dusz,
co do dnia zaległ niebo —
śni ci się słońca krwawy róż
nad racławicką glebą...

Sni ci się żar hetmańskich lic,
patrzący w dal jasnowidz —
złe pośród mętnych wstaje mgllo,
wiatr powiał z Maciejowic...

Tam czesz oczy — widma dwa,
urzekły cię na zawsze —
czemu-że smutna dusza twa
i serce coraz krwawsze?...

Dziś nad Krakowem cały strop
ogniami żywo płonie —
ty spojrzyj w pole — król a chłop,
złe-ć chodzi po zagonie...

Ty spojrzyj! słońce pali wić,
bojowe złoci pole —
komu sadzono żywym żyć,
ten musi zmódz niewolę.

Antoni Waśkowski

Wrażenia śmierci Kościuszki.

(D. 15 X 1817 r.).

Kościuszko zmarł w Solurze po krótkiej chorobie o godzinie 10 wieczorem d. 15 października 1817 r. Po otwarciu ciała do balsamowania i zbadaniu powłok zewnętrznych okazało się jak dalece organizm był osłabiony głębokiemi bliznami pochodzącemi z pod Maciejowic.

Kiedy umierał miał lat 71 a od czasu powstania w 1794 roku mieszkał poza granicami kraju, jednak wrażenie jego śmierci było wielkie, bo stawał przed oczami współobywateli Mąż, który krzewił myśl narodową, pobudził Naród do życia i czynu. Dzięki naszemu położeniu politycznemu objawy te nie mogły przybierać wyraźnych form manifestacyj, bo państwa opiekuńcze były wrażliwe na apoteozowanie czynów Kościuszki, były jednak powszechne na całem terytoryum b. Rzeczypospolitej śród szlachty, mieszczan i ludu.

Pierwszy ślad wiadomości o śmierci Kościuszki w prasie krakowskiej spotykamy, dopiero w dodatku do Nr. 92 „Gazety Krakowskiej“ z niedzieli dnia 16 listopada 1817 roku.

Smutna to była niedziela, chociaż na stroju na ramach dziennika nie widać, tem smutniejsza, że odzwierciadla ówczesne stosunki wolnościowe w wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej. Trzeba było pozwolenia rezydentów mocarstw na wyraz opinii; tymczasowo musiała wystarczyć wzmianka, że pisma warszawskie d. 8 listopada 1817 roku doniosły o śmierci jenerała Kościuszki i że „natychmiast za powziętą o tem wiadomością szanujący jego pamiątkę wdzięczni Polacy znaczną złożyli składkę na odprawienie za duszę jego żałobnego nabożeństwa. Ten zapał dobrowolny i ta jedyna nagroda, którą jeszcze dać możemy słusznie wsławionemu Rycerzowi, zapewne od równie go cenić umiejących i w innych częściach Polski naśladowane będą“.

Gazeta krakowska nie mogła się nawet odważyć na przedruk początku notatki z „Gazety korrespondenta warszawskiego i zagranicznego“ (Nr. 89 z d. 8 listopada 1817 r.), w której przytaczano słowa gazety berlińskiej podającej smutną wiadomość o zgonie w mieście szwajcarskiem Solurze, szanownego współrodaka naszego Tadeusza Kościuszki. Od pewnego czasu, pisze dziennik berliński a „Korrespondent warszawski“ powtarza, żył on opodal od wielkiego świata, oddany jedynie czytaniu i przyjaciołom a szukający rozkoszy w dobrze czynieniu. W testamencie pamiętał szczególnie o ubogich i żądał, aby pogrzeb jego odprawił się bez okazałości a ciało jego zanieśli ubodzy do grobu wieczności.

Zarówno więc Kraków jak Warszawa, stolica Królestwa Polskiego miały usta zamknięte a przerzucając dalsze kartki dzienników dopiero w końcu roku znajdują się płomienne wyrazy uwielbienia dla Kościuszki i jego czynów i to jako wyjątki z mów żałobnych. Swoboda, którą nam dano była pozorna i od samego początku nosiła w sobie zarzewie doprowadzające do buntu.

Zapowiedziane nabożeństwo odbyło się w Warszawie w piątek d. 14 listopada 1817 r. w kościele św. Krzyża. W opisie uroczystości nadesłanym „Gazecie krakowskiej“ przez korespondenta bezimiennego dla nas, mamy ton gorętszy. Mówi się o tem aby pamięć cnót jego bohaterskich i obywatelskich przechodząc z pokolenia do pokolenia, utrzymywała w narodzie ten święty ogień miłości ojczyzny, który do szlachetnych zapala czynów i w ciężkich kraju przygodach tworzy wielkich ludzi.

Nie zawsze i nie zaraz pomyślny skutek uwieńcza najświętsze umiłowania; tak chciała, niezbadana w swych wyrokach Opatrzność! Trzeba było być wczoraj na nabożeństwie żałobnem, pisze korespondent, aby mieć wyobrażenie żalu i powszechnego rozczulenia rodaków. Był W. Ks. Konstanty i namiestnik królewski, senatorowie, ministrowie, jenerałowie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, urzędnicy i ludu mnogość wielka napełniała świątynię i przysionki kościoła.

Mszę główną celebrował ks. Gołaszewski, biskup Wigierski, kazanie wypowiedział ks. kanonik Szaniawski. Wykonano Requiem Mozarta a po Castrum doloris zabrał głos sekretarz senatu I. U. Niemcewicz, towarzysz Kościuszki w szczęściu i nieszczęściu. Nim rylec dziejopisa kreśląc przygody nasze, mówił Niemcewicz, wielkie zasługi

---

Timoleon — Kościuszko.

Paralela

Naczelnik lubił rozczytywać się w Korneliuszowym (Nepos) Timoleonie, rozmyślać o greckim bohaterze, a to od kadeckich szkół począwszy do późnej starości. Trafnie spostrzeżono, że naśladował cnoty, o których zawsze wyrażał się z uwielbieniem.

I nie dziwny to objaw u Kościuszki. — Wszakże Koryntczyk był bojownikiem za wolność Greków, miasta rodzinnego wybawicielem od tyranii, którą brat własny narzucił swym ziomkom; wszakże powołany przez sycylijskich Greków oswobodził Timoleon od tyrana Syrakuzy, poczem i inne miasta greckie i połowę Sycylii od grożącego jarzma Kartagińczyków. — Powróciwszy wolność ziomkom, nie sięgnął po władzę najwyższą, która z ochotą byłaby mu daną, żył jak obywatel równy innym. Na napastliwą skargę współobywatela jawi się w sądzie, a gdy oskarżyciela chciano znieważyć z powodu rzucenia się na cześć bohatera, broni go Timoleon, że tym celem nadstawiał życie swe na niebezpieczeństwo, by każdy obywatel używał wolności korzystania z praw, równych dla wszystkich. Do zachowania tych praw, do ulepszenia ich w duchu wolności, przyczynił się wielce Timoleon a wdzięczni ziomkowie zburzywszy pałac dawnego tyrana zbudowali na tem miejscu świątynię — Timoleontejon — w której, po śmierci swego obrońcy, złożyli jego szczątki na wieczną pamiątkę, że nie pięść i przemoc lecz prawo ma panować wolnym Hellenom.

A kimże był Kościuszko, jeśli nie bojownikiem za wolność Polski, jeśli nie obrońcą od narzucanej przemocą tyranii a walecznym patronem praw i rządnej wolności, którą sobie utworzył naród konstytucyą trzeciego Maja? Daną sobie najwyższą władzę skierował naczelnik na ratunek ojczyzny od obcej przemocy. Nie danem mu było, jak Timoleonowi, osiągnąć cel upragniony; nie z jego winy. Toż naród szczątki swego naczelnika umieszcza wśród grobowców królów, wznosi mu mogiłę, jaką żaden król poszczycić się nie może, a która po wieki przypominać będzie, że obrona ojczyzny jest najszczytniejszem zadaniem wolnego obywatela.

A jeżeli takim jest żywot Timoleona oswobodziciela Greków, takim Naczelnika, obrońcy ojczyzny, łatwo zrozumieć, że historycy*) zwracają uwagę na wspólne wybitnie występujące rysy w obu postaciach narodowych bohaterów. W najnowszej monografii o Kościuszce, historyk F. Koneczny podkreśla zajmowanie się Naczelnika Korneliuszowym bohaterem i przytacza tekst tego życiorysu, w którym tak się lubował Kościuszko. Podążmy tokiem myśli naszego historyka i rozważmy styczne i rozbieżne w życiu dwóch narodowych bohaterów.

*) W najnowszej swej, pięknej z opanowaniem literatury i źródeł dziejowych napisanej, a wspaniale wydanej monografii: „Tadeusz Kościuszko, na setną rocznicę zgonu Naczelnika“. (Poznań 1917) przytacza Feliks Koneczny z podręcznika kadeckiego ustęp Korneliuszowy (Neposa)) o Timoleonie, ulubionym wzorze Naczelnika. Wprawiał żywot ten w zachwyt Kościuszkę — stwierdza nasz historyk — wspominał go Kościuszko z rozrzewnieniem, zasadniczą myśl życiorysu wysławiał i za obowiązującą uważał. Czytając piękną monografię Konecznego, nasuwa się mimowoli porównanie dwóch bohaterów, z których jeden drugiemu za wzór służył i jak się to zdarza, był prześcigniony przez męża, usiłującego mu w cnotach wyrównać.

Oczywiście styczne dzierżą przewagę w charakterze obu wielkich postaci. Bo jak Timoleon był i Naczelnik rzetelnie skromnym, o małych wymaganiach, o niezrównanej prostocie, dla wszystkich przystępny, przypominając tymi przymiotami wielkiego Hellena, mogącego sięgnąć po koronę, który jednak wolał być wykonawcą prawa i być mu posłusznym, aniżeli nadawać je lub ukrócać tym, którzy go zaufaniem swem obdarzyli. Podnosić ziomków powolną emancypacyą, rozszerzeniem praw wolnych na wszystkie stany, gruntownemi reformami, posłuszeństwem władzy, oto zalety obu wielkich mężów. Umieją oni uszanować wręcz przeciwne swym przekonaniom i dążeniom sądy i zdania, skoro szczerze były wyznawane lub pochodziły z nieświadomości, nawet z zaślepienia. Ani Timoleon ani Kościuszko nie gorszą się odmiennymi opiniami ziomków, nie potępiają brutalnie cudzych przekonań. Swoich atoli wyrobionych w życiu przekonań, wybitnych a stanowczych, nigdy się nie zapierają, owszem za nie walczą, życie gotowi poświęcić.

Bezinteresownym był Timoleon skoro porzucał duży majątek i własny kraj, aby pospieszyć na ratunek ziomkom w Sycylii, pragnącym zrzucić z siebie okowy tyranii — jak nim był i Kościuszko, który walcząc o niepodległość Stanów w Nowym Świecie i pozyskując w nagrodę i majątek i godności i honory, rzuca to wszystko, aby móc ratować dźwigającą się a zewsząd zagrożoną przez sąsiadów ojczyznę. Był też obowiązkowym i sumiennym w walce o niepodległość Stanów, aby taksamo gorliwie, jeśli nie lepiej jeszcze służyć ojczyźnie — jak gorliwym był Timoleon, który nie spoczął, aż wypędził i tyranów i wrogich Kartagińczyków, podkopujących wolność Hellenów w Sycylii.

Nie majątkiem, sławą, nie talentem lub przewagą ducha, lecz cnotami porywają naród, charakterem wybijają się na jego wodzów, miłością opanowują serca i umysły wszystkich ziomków. Pozyskawszy ich zaufanie, pokładają w nich swą ufność i nie liczą na obcą pomoc a tylko na własne siły, pewni, że gorąca miłość ojczyzny, jaką pałały ich serca, rozpali wszystkich obywateli do wspólnej obrony.

Do tego dążąc ideału hartują ducha, urabiają silną wolę, poświęcają trudy życia wzbogacając się wiedzą, doświadczeniem a usilną pracę skierowują równocześnie ku ujarzmieniu skłonności, ku poznaniu siebie; kto bowiem z niewolników urobić pragnął wolnych obywateli, musiał zapanować nad samym sobą, w niewolę wziąść swoje skłonności — poznać siebie samego.

Poznanie to wiedzie ich ku miłości swoich, obaj kochają ziomków, dla których prawością, rzetelnością, czystem sumieniem, ideałem dobroci są wzorami. Ich prawość wytrzymuje próbę w życia zawodach, które obaj umieją znosić z równowagą ducha, jeden ciemnotę niższych warstw społecznych i co gorsza upadek ojczyzny, drugi namiętność grecką i straszną ciemnotę własnych oczu. Trzeba cierpieć na świecie — mogli mówić o sobie ci, którzy w prawości i prostocie wielkiego ducha wierzyli w rządy Opatrzności, chociaż jeden z nich był poganinem...

Zamiary wszakże Timoleona poparte były przez rządy Opatrzności; on oswobodził ziomków od wrogów; restytucya demokratycznego państwa, prawa Dyoklesa, to jego zasługa; on też owocami tej pracy mógł się cieszyć, a więc upadkiem tyranii we wszystkich miastach greckich na Sycylii, rozkwitem ich pod chorągwią wolności, wzrostem handlu, przemysłu, sztuki... Nieba same przechyliły na jego stronę zwycięstwo nad wrogami, jak się zdarzyło nad Krimissem, gdy burza gradowa miotała swe lodowe pociski w oczy wroga, podczas gdy Timoleon jak druga burza uderzał na wielekroć liczniejszego wroga, lecz przerażonego burzą Punijczyka. Nie tak sprzyjały losy Kościuszce, gdy pod Szczekocinami, gdzie niespodziewanie a zdradziecko nowy wróg wystąpił przeciwko Naczelnikowi. Wśród takiego zawodu Timoleon może i nie zachowałby równowagi ducha, nie uratowałby swej armii, nie zdołałby znieść cierpienia z powodu dotkliwego ciosu i nie okazałby swego zdania się na Opatrzność, jakie widzimy u Naczelnika. Cóż dopiero rzec o Maciejowicach! A i tę klęskę przyjął Kościuszko jako zrządzenie Opatrzności, lubo czas długi i fizycznie i moralnie złamany był doznanym zawodem... podźwignął się... Był chrześcijaninem. Zniesienie takich klęsk, takich zawodów, niezawinionych, byłoby dla Greka niemożliwością, nie przeżyłby ich; ambicya zachwiałaby wiara w Opatrzność, której Timoleon zbudował ołtarz w swym domu, z podzięki, że mu była życzliwą, że sprzyjała jego zamiarom.

O miłosierdziu i miłości bliźniego można mówić tylko jako cnotach najlepszego z Polaków. Timoleon nie mógł miłować barbarzyńców lub niewolników. Cóż dopiero rzec o wysokiej ludzkości Kościuszki, obejmującej obie świata półkule, wszystkie rasy, współczującej z cierpiącymi ludami, śpieszącej z pomocą gdzie ta wolność była zagrożoną. Wiadomo z jakiem poświęceniem i zapałem walczył przyszły Naczelnik w obro-

męża tego oznaczy, niech nam współczesnym wolno będzie wspomnieć pokrótce o życiu i czynach jego. Mówił o Szkole Rycerskiej, potem o błoniach Zieleniec i Dubienki i o znieważonem dostojeństwie narodu. „Nie świetne postawą i okazałością szeregi, tłumy uzbrojonych w rolnicze narzędzia wieśniaków, wiódł Kościuszko przeciw najbitniejszym ludom. Ileż wstępnych bojów, oblężeń, ileż okropnych nocnych wycieczek, ile gonitw, utarczek! Zmieszała się ziemia nasza ze krwią walczących wprzód nim mogiłą naszą się stała. Końcem tylu poświęceń były więzy okropne“. Później mówił o uwolnieniu 20 Polaków przez cesarza Pawła I., o wskrzeszeniu Królestwa Polskiego przez Aleksandra i spokojnej śmierci Kościuszki w Solurze a zakończył słowami: takim był Mąż, który ziomkom swoim nie dał ginąć bez chwały i cnotami swemi uzacnił imię Polaka.

W Krakowie pierwsze nabożeństwo odbyło się staraniem oficerów z wojska polskiego w kościele OO. Kapucynów d. 24 listopada a 11 grudnia nabożeństwo w katedrze wobec senatu Wolnego m. Krakowa, komisyi wojewódzkich i reprezentacyi narodowej, która akurat zebrana było na sejm, przy asystencyi Akademii in corpore, nauczycieli szkół niższego rzędu, urzędników i milicyi krajowej a co najważniejsze wobec mnóstwa miejskiego i z okolic umyślnie przybyłego ludu. Celebrował senator, biskup Woronicz, przemawiał infułat Łańcucki proboszcz kościoła Panny Maryi.

„Gazeta krakowska“ z dnia 17. grudnia 1817 r. opisuje tę uroczystość, a w końcu z okazyi tego obrzędu przytacza wiersz patryotyczny „jednego z rymotwórców naszych J. M.“ składający się z 6 strof czterowierszowych. Dwie ostatnie przytaczam:

Zmieniłeś życia manowce,
Na szczęsny pobyt Aniołów,
Oby godni naśladowce,
Powstali z twoich popiołów.

Mądrość Najwyższej Istoty,
Laur wiecznej chwały ci przyzna:
Ach! błagaj by w dank twej cnoty
Wolną została Ojczyzna.

Dopiero dnia 23. grudnia 1817 r. odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele Archi-Prezbyteryalnym Panny Maryi, ufundowane ze składek obywateli miejskich. Kronikarz ówczesny, z przed stu laty, pisał, że „kościół Panny Maryi ożywił pamięć miejsca, w którym Mąż ten dnia 24. marca roku 1794 na Naczelnika siły zbrojnej Narodowej wybrany, wznósłszy swój oręż w obliczu Ołtarzów Boskich, całkowite swe, dla dobra kraju poświęcenie się Panu Zastępów poślubił“. W obrzędzie uczestniczyło liczne duchowieństwo, władze miejscowe, cechy ze sztandarami, żałobą pokrytemi, obywatele wszystkich klas i lud wiejski licznie zgromadzony. Wielką mszę świętą celebrował ks. Skórkowski dziekan katedralny krakowski, mowę wypowiedział ks. Dzianott. Opuszczaliśmy świątynię z udręczającem westchnieniem, że już Tadeusz Kościuszko nie żyje.

Akurat w grudniu 1817 r. odbywała się w Krakowie Joroczna sesya Ciała Prawodawczego, na którą zebrali się reprezentanci gmin miejskich i wiejskich Wielk. Księstwa Krakowskiego w liczbie 41 osób. Na sesyi d. 19 grudnia, odbywającej się w sali obrad sejmowych, w amfiteatrze Kolegium Nowodworskiego przy ulicy św. Anny (obecnie czytelnia Biblioteki Jagiellońskiej), Kajetan Wytyszkiewicz, reprezentant 4-ej gminy m. Krakowa odczytał wniosek „względem sprowadzenia do grobów miasta Krakowa zwłoków śp. Tadeusza Kościuszki, sławnego bohatery Narodu Polskiego, na co jednomyślnie uchwalono, aby tenże wniosek Senatowi przesłać z wezwaniem, iżby W. Senat stosowne środki za porozumieniem się z rządem Królestwa Polskiego przedsięwziął, celem sprowadzenia wspomnianych zwłoków do grobów królów i sławnych ludzi, w mieście Krakowie, kościele katedralnym będących, poczem J. W. Marszałek (senator Feliks Radwański) sessyą do dnia następnego solwował“.

Nabożeństwa żałobne za Kościuszkę odbyły się w Poznaniu (11 grudnia) staraniem uczniów Królewskiego gimnazyum, na którem znajdował się namiestnik ks. Radziwiłł z żoną swoją księżniczką Ludwiką; w Kownie (10 grudnia) w kościele Panien Bernardynek, na którem kazanie wygłosił ks. Rabszewicz proboszcz kurniatowski, przyrównując Tadeusza Kościuszki życie czynne, chlubne i szlachetne, przy majątku miernym, do życia możnych, a mało albo wcale nieużytecznych krajowi obywateli; w Miechowie (29 listopada) gdzie przemawiał znany ze swej światłej wymowy ks. proboszcz Sławicki, który rozrzewnił słuchaczów do łez wystawieniem cnót, zasług i dzieł bohaterskich zmarłego Kościuszki. Notatka zaznacza, że poraz drugi w tymże samym roku mowca ten rzuca kwiaty na grobowce Polskich Rycerzy. Raz d. 21 listopada 1817 r. w Iwanowicach podczas przeprowadzenia zwłok śp. ks. Józefa Poniatowskiego z Warszawy do Krakowa, drugi raz teraz, na uczczenie pamięci walecznego i najcnotliwszego z ludzi jenerała Kościuszki.

Obchody żałobne odbywały się w najdalszych krańcach Rzeczypospolitej: Lwów, Troki, Telsze, Wilno czciły pamięć Naczelnika, który przełamał przesądy wieków uobywatelając lud polski i wprowadzając go w szranki rycerstwa.

Ten moment życia, czynu i protestu zbrojnego narodu polskiego, usymbolizowany w inzurekcyi Kościuszkowskiej, istnieje przez cały wiek XIX. On nauczył walczyć; świecił przykładem legionom Dąbrowskiego, powstańcom roku 1831 i 1863. Nie do czego innego jak do odzyskania niepodległości dążyły i dążą najmłodsi potomkowie rycerstwa polskiego. Kościuszko pierwszy nauczył nas wierzyć we własne siły i opierać się na podstawach całego narodu.

Lud umiał to odczuć i ocenić. Mamy tego dowody przy masowem a samorzutnem udziale wsi w obchodach żałobnych za Kościuszkę.

Dowodem niezwykłego poruszenia ogółu śmiercią Kościuszki jest i to, że już d. 30 grudnia 1817 r. w Nr. 104 „Korrespondenta Warszawskiego“ znajdujemy doniesienie księgarskie podające do publicznej wiadomości „Elegie na śmierć Tadeusza Kościuszki“ K. Tymowskiego i „Uwagi nad życiem Kościuszki“.

Kraków pierwszy uznał, że ten, który był wodzem i przodownikiem Narodu za życia powinien spocząć w grobach królewskich po śmierci. **Dr. Mieczysław Offmański.**

Pieśń racławicka.

Mówił ongi Cześnik stary
Do Kościuszki śląc swe syny:
„Troska, smutek, — próżne mary
Polskę muszą zbawić czyny.

Będę was tu kiedyś czekać
Na skraj chodząc polnej dróżki
Idźcie syny! nie czas zwlekać,
W imię Boże — do Kościuszki!

Ja już stary jestem, zatem
Na was pora iść z kolei,
„Ad captandam libertatem,
Ad maiorem gloriam Dei.

Spieszcie z wioski ukraińskiej
Żałobnej w jaśmin i ostróżki,
Gdzie przyciągnął Madaliński
Z kawaleryą do Kościuszki“.

Posłuchali ojca słowa,
Pojechali z brzękiem podków,
Bić się poszli do Krakowa
Jako kazał honor przodków.

Tam pieśń skora biegła żywo
„Rzućwa sprzęty i poduszki,
Bierzcie kosy jak na żniwo,
„Pójdźwa bracia do Kościuszki!“

Wszędzie wkoło jak na łanie,
Kosy, czapki z pawiem piórem,
Sam naczelnik szedł w sukmanie
Otoczony słów tych chórem.

Łzą zraszały się źrenice,
Serce biło pośród krzyku,
„Prowadź nas pod Racławice,
Wróć nam Polskę Naczelniku!“

Wiek przeminął od tej pory,
Śpi Kościuszko pod mogiłą,
A znów stroi się w kolory
To, co zorzą ongi lśniło.

Płynie echem głośnem, znanem,
Rusza polskich serc bez liku.
— Śpią rycerze pod kurhanem —
Wróć nam Polskę Naczelniku!

Mieczysław Smolarski.

Wystawa Kościuszkowska.

W salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach urządzoną została wystawa Kościuszkowska. Wielkie trudności, łączące się obecnie z transportem zbiorów, nie pozwoliły na niej zgromadzić tak obfitego materyału, jaki do tej epoki w Polsce się znajduje. Mimo to zebrano wiele rzeczy cennych i rzadkich. Wystawę pomieszczono w czterech salkach, w części Muzeum od strony ul. Brackiej.

Pierwsza sala, największa, obejmuje portrety współczesne Kościuszki, osób z jego otoczenia i t. d. Na środku ściany głównej króluje „Bitwa Racławicka“ Matejki. Na wprost tego obrazu umieszczono wielki portret Kościuszki szkoły angielskiej. Portret ten przedstawia go w pozycyi leżącej, z obwiązaną głową, jeszcze leczącego się z ran. Najpiękniejszego portretu Kościuszki Grassiego nie udało się sprowadzić z Drezna, gdzie obecnie się znajduje.

Z wybitniejszych obrazów na pierwszy plan wysuwają się mały portret Kościuszki J. Grassiego (własność hr. Mieroszewskiej), tegoż malarza portret ks. J. Poniatowskiego, ks. Adama Czartoryskiego, portret Małachowskiego Fabre'a, Stachowicza dwa obrazy przedstawiające „Przysięgę Kościuszki na rynku krakowskim“. Jeden z nich jest własnością Biskupstwa krakowskiego, drugi Muzeum Narodowego. Z większych portretów Kościuszki jest jeszcze portret Singeltona (własność Stan. Ryszarda) i jeden ze zbiorów p. A. Strzeleckiego niewiadomego autora.

W dwóch gablotkach na środku sali pomieszczono miniatury Kościuszki i pamiątki współczesne. Wśród miniatur zwraca uwagę szkło akwarelowy malowany w Szwajcaryi z natury przedstawiający Kościuszkę, przez I. Fr. Martina, miniatura Kościuszki J. Rustena, Lessera i Stachowicza.

W drugiej gablotce pomieszczono sylwetki Kościuszki, pierścienie z jego miniaturami, oraz różne pierścienie pamiątkowe z tych czasów, wreszcie kilka kamei, przedstawiających naczelnika.

W wiatrakach na wprost wejścia znajdują się sztychy, przedstawiające portrety osób współczesnych oraz sceny z życia Kościuszki. Między innymi jest ciekawy sztych Jeffersona robiony wedle rysunku Kościuszki.

Druga sala mieści przedewszystkiem pamiątki związane z sypaniem Kopca Kościuszki. Środek głównej ściany zajmuje w otoczeniu zieleni wielki obraz Smuglewicza „Polska w okowach“. Na ścianach wiszą obrazy przedstawiające historyę sypania Kopca, a więc szereg obrazów na ten temat Stachowicza, widok Kopca przed objęciem go przez wojskowość itp. W gablotkach znalazły pomieszczenie akta, odnoszące się do powstania Kopca, a więc lista imienna osób, składających ofiary na budowę Kopca, uniwersały jakimi wzywano do jego sypania, pamiętnik budowy, plany, rachunki itp. Osobna gablotka zawiera autografy Kościuszki i listy do niego jego przyjaciół. Cenną pamiątkę stanowią plany kampanii i bitew Kościuszki, pomieszczone w gablotce razem z pamiętnikiem prezydenta m. Krakowa Lichockiego.

Sala trzecia, położona na lewo od poprzedniej, mieści pamiątki osobiste po Kościuszce. Znajdujemy tu między innymi biurko Kościuszki, oraz szereg jego rysunków i akwarel. Osobna gablotka zawiera osobiste po nim pamiątki, a więc szablę Naczelnika (z Muz. ks. Czartoryskich), pierścień jego, ordery, tabakierki, których Kościuszko używał, medaliony z włosami, rękaw koszuli Kościuszki itp.

Ostatnia salka, na prawo od sali drugiej, zawiera głównie pamiątki wojskowe. W gablotkach i na ścianach pomieszczono broń i mundury współczesne, a więc czaka kawaleryjskie różnych pułków, między innymi blachy czak pułku królewskiego, pułku Krasińskich i Sanguszków, mundury piechoty itp. Osobna gablotka zawiera wojskowe patenty, rozkazy, odezwy plany, pieczęcie Kościuszki. Wśród pamiątek pomieszczonych w tej sali zwraca uwagę piękna waza wyrobiona przez Kościuszkę, oraz kule z pola bitwy pod Racławicami. Wreszcie znajdujemy tutaj zbiór monet i papierowych pieniędzy z czasów Stan. Augusta i porozbiorowych.

Na ogół wystawa przedstawia się bardzo wdzięcznie.

Noc 23 Marca 1794.

Wczesnym rankiem o godzinie 5. dnia 23. marca 1794. r. wymaszerował nagle pułkownik Łykoszyn z załogą moskiewską stojącą w Krakowie od czasu Targowicy, bramą Sławkowską, otrzymawszy polecenie z Komendy warszawskiej, aby zasłonił Kraków przed jenerałem Madalińskim, który z brygadą swoją nagle wyruszył z Pułtuska na południe trzepiąc po drodze Prussaków. Moskale nie wiedzieli jeszcze, że to początek insurrekcyi.

Krok ten Madalińskiego przyspieszył przygotowane tajnie powstanie. — Kościuszko, powołany powszechnym głosem patryotów na naczelnika narodu, pospieszył z Drezna do Krakowa i przybył tu przez Podgórze w dniu wymarszu Łykoszyna lub dzień przedtem. Komendant polskiego garnizonu Krakowa, jenerał Wodzicki należał do organizatorów insurrekcyi i u niego w pałacyku za ulicą św. Anny koło Kapucynów, zamieszkał Kościuszko, oddając do druku „Akt powstania obywatelów mieszkańców województwa krakowskiego“ z datą „23. marca, w zamku“. Podczas druku odbywały się dalsze narady. Do „spisku“ należeli wojskowi i całe młodsze pokolenie mieszczaństwa, mimo jednak tak wielkiej liczby uwiadomionych i przygotowujących się co do broni i stroju, tajemnica zachowała się do ostatniej chwili, o gotującym się już wybuchu nie wiedzieli nic radcy, urzędnicy, ludzie starsi, gdyż patryoci nauczeni ich słabością okazaną w czasie Targowicy, ich wpojoną wiarą w niezwyciężoność imperatorowej rosyjskiej, obawiali się jeżeli nie zdrady, to perswazyi, kunktacyj i dalszej zwłoki.

Prezydujący wówczas w magistracie p. Lichocki, opisując wiernie ranek swój z dnia następnego 24. marca mówi, że gdy służąca rano wróciwszy z rynku doniosła, że batalion garnizonowy nikogo nie wypuszcza z miasta, wprawiło go to w podziwienie i zastanowienie, że on, prezydent miasta, nie wie o niczem. Za chwilę kapral miejski doniósł panu prezydentowi, że „tu będzie jakowaś burza w mieście“.

Z powodu gotującej się tej burzy niezwykle ruchliwym był dzień poprzedni 23. marca, a jeszcze bardziej noc po nim, a mimo to dochowała się tajemnica do ostatniej chwili. Warsztaty wtajemniczonych majstrów i czeladnicy kowalscy, ślusarscy, mosiężników, brązowników, blacharzy, rymarzy, rytowników, pracowały tak, że w ranek „burzy“ 24. marca zapisał p. Lichocki:

„Młodzież postrojona w bandolety z różnymi napisami i sylwetami naprzykład Onufry Dzianotty prezentował się w bandolecie z napisem: Wolność, lub śmierć, drudzy z napisami: Równość, wolność; trzeci: Jedność i Niepodległość; czwarci: Viwat Kościuszko!; piąci: Za Prawa i Wolność; szóści: Za Kraków i Ojczyznę; siódmi: z sylwetami Kościuszki; ósmi i dziesiąci z różnych zdań, najeżeni jakby bić się z kimś gotowi, przechodzili się“.

W pałacyku jenerała Wodzickiego Kościuszko, wyżsi wojskowi, szambelan Linowski, sędziwy Stefan Dębowski, kasztelan Czechowski, Kasper Męciszewski, Tadeusz Czacki, ks. Dmochowski, Eustachy Kołłątaj, synowiec ks. Hugona, Januszewic sekretarz Uniwersytetu krakowskiego, siedzieli nad korektą „Aktu niepodległości“. Pospieszny druk miał liczne błędy, ostatni wiersz nie zmieścił się na arkuszu, nadto spostrzeżono i błędy stylistyczne. Pokazało się, że zamierzone zebranie mieszkańców dnia 23 marca na zamku i ogłoszenie aktu powstania, trzeba odroczyć aż do wydrukowania poprawionej proklamacyi do 24 marca. Poprawiono tekst, rozszerzono kolumnę druku, opuszczono interlinie przez co ścieśniono wiersze, wykreślono niektóre słowa i tekst zmieszczono na arkuszu, datę zmieniono na 24 marca i opuszczono wzmiankę o zamku, przeznaczając rynek na miejsce ogłoszenia insurrekcyi. Akt ten przeznaczony do rozszerzenia po całym kraju, mający być tłomaczonym na inne języki, musiał być odbitym w znacznej liczbie egzemplarzy, musiano przejrzeć drugą korektę, drukarnia pracowała z pewnością całą noc 23 marca, aby wydążyć na rano dnia następnego.

Do przygotowań należało wydanie zarządzeń dla wojska, obsadzenie przez nie bram miejskich, uwiadomienie wszystkich wtajemniczonych o godzinie zebrania jutrzejszego, rozesłanie gońców do brygady Mangeta w Pińczowie i będącej już w marszu brygady Madalińskiego, przygotowanie sztafet z ogłoszeniem aktu powstania po okolicy, z dyspozycyami do reszty województw, wyprawienie korespondencyj do wtajemniczonych, rozrzuconych po całej Polsce.

Wreszcie wysłał Kościuszko list do kapitana Webera w Podgórzu, komendanta krajów pogranicznych Jego Ces. Król. Mości, „że zalecił 23 marca wszystkim swym komendantom i urzędnikom cel, aby granice państw cesarskich szanowali“, zapewne dołączył do tego listu paszport dla kapitana Webera, gdyż następnego dnia 24 marca przybył tenże kapitan do Kościuszki do pałacyku Wodzickich.

W spisie mieszkańców Krakowa z roku 1791—1792 wymieniono między lokatorami domku obok pałacyku generała Wodzickiego kapitanową Weberowa. Prawdopodobnie mieszkała ona w Krakowie dla edukacyi dzieci, gdyż w Podgórzu wówczas nie było żadnej szkoły. Czy pani kapitanowa nie była jakąś pośredniczka między generałem Wodzickim i Kościuszką a mężem swym komenderującym w Podgórzu? Kościuszko przebywał w końcu września 1793 w kordonie austryackim w Hebdowie, Podgórzu i Tyńcu, skąd porozumiewał się co do insurrekcyi z komendantem Krakowa generałem Wodzickim, również przez Podgórze przybył teraz dla objęcia naczelnictwa w powstaniu, widocznie więc był ktoś co ułatwiał pocztę i paszporty przez Podgórze. Czy nie kapitanowa Weberowa?

Ustalono wreszcie skład komisyi cywil-

---

nie Stanów po drugiej świata stronie. Jakkolwiek podjął się walki nie w ojczystej sprawie, miłośnik ludzki odczuł głęboko cierpienie Stanów, uciskanych od macierzy, i żywa ich pragnienie wolności, dla której nie szczędziły ofiar. Ze źródła tej ludzkości pochodzi sumienność, poświęcenie, zapał z jakim służył sprawie Stanów; bo gdyby li dla nabycia wprawy w sztuce wojennej udał się za morze na plac boju, nie rozwinąłby cnót wspomnianych w tej mierze, iż pozyskał przyjaźń najwybitniejszych republikanów, największego nowych dziejów Tymoleona, Washingtona, i wielkiego patryoty Jeffersona, nieposzlakowanej czci męża, który pierwszy w Ameryce postawił wniosek: zniesienia niewoli, wyzwolenia niewolników. Myśli tej wyzwolenia Kościuszko nietylko że gorąco sprzyjał, lecz w poczuciu humanitarności dał jej wyraz w testamencie ostatniej woli przeznaczając legat na uwolnienie murzynów z niewoli i na szkoły dla nich. Życie swe narażali inni także wybitni obcokrajowcy w Ameryce, żaden z nich jednak nie złożył dowodu tej powszechnej ludzkości, humanitarności obejmującej wszystkie rasy, wszystkich ludzi, jakiej wyraz znajdujemy w testamencie Naczelnika. Nowożytni Tymoleonowie, posiadając cnoty bohatera starożytnego świata, są wielkimi chrześcijanami.

Toż Naczelnik przypomina nam swemi zaletami, swą cnotą wielkich wodzów chrześcijaństwa, takiego Tillego a w większej jeszcze mierze bohatera z pod Kłuszyna, Żółkiewskiego. Począwszy od rozpamiętywania żywotów greckich wodzów, aż po Cecorę — ileż to stycznych tych wielkich postaci i chrześcijaństwa! Bo i Żółkiewski po obozach, jak pod Tatarzyskami, rozczytywał się w życiu Leonidasa, wzorował się na męstwie i cnocie nieśmiertelnego Spartanina, pisał o nim, by pobudzić swoich do obrony, już nie samej Polski, ale całego chrześcijaństwa od nawały pogan, uderzających o ściany ojczyzny, tego wówczas przedmurza Europy. Jak Naczelnik Timoleonem chrześcijańskim, stał się hetman Leonidasem chrześcijaństwa. Kochał Naczelnik i Ojczyznę i ziomków miłością Żółkiewskiego i jak hetman był surowym względem siebie, wyrozumiałym dla podwładnych, dla bliźnich. Gorycz bólu żołnierza słodził Kościuszko bądź pokrzepiającem słowem, bądź odwiedzinami szpitali, podobny w tem hetmanowi, który rannych rycerzy pomieszczał we własnej karecie, jak to było pod Kłuszynem. Obaj wodzowie są i szczycą się być polską szlachtą, i jak wszystka ona kochają narodowe instytucye. Podobny w tem hetmanowi kocha i Naczelnik unię, podkreśla swą litewskość, dając do poznania, że to nie wada ów mniemany partykularyzm, ale zaleta być w jedności z tymi, którzy związani unią zawsze wspólne z Polską mają ideały. Gorąco Kościuszko kochał lud i miłość swą nie tylko manifestem wyraził połanieckim, odznaczeniami Bartoszów, ale nadto pamięcią o nich na łożu śmiertelnem, gdyż testamentem swym starał się ulżyć doli chłopów siechnowickich, zapisał sumy na założenie szkół a dopiero resztą majątku rozporządził na rzecz rodziny... przypominając w tem hetmana, który całe życie pamiętał o chłopach swych, wynosił ich na posiadaczy niezawisłych małych gospodarstw, a w testamencie rozporządził założenie szpitala w swej Żółkwi, szkółki jednej przy parafii, innej w starostwie swem rohatyńskiem, słowem starał się o lud, popierał jego żywotne potrzeby materyalne i duchowe.

Mocarze ducha są nieugięci; hetman staje przeciwko królowi po stronie wielkiego kanclerza Jana Zamojskiego, a Kościuszko nie ugiął się przed despotyzmem chociażby takiej miary męża, jakim był Napoleon. Mocarze charakteru nie tracą ducha, chociażby wśród największych niebezpieczeństw, nawet wówczas, gdy jak Kościuszkę zawiódł go śmiertelnie podkomendny generał, lub gdy jak hetmanowi w obozie cecorskim wszczęli bunt niekarni rotmistrze i największy spowodowali zamęt. Walczą też obaj wśród najtrudniejszych warunków do ostatka, aby własnem ciałem zastąpić drogę nieprzyjacielowi, wdzierającemu się w głąb Ojczyzny.

Bo też obaj czują odpowiedzialność przed narodem, którą posuwają do najwyższego poświęcenia, bo do bohaterstwa. Jeśli bowiem nie można uratować sprawy, dla której walkę podjęto, należy narodowi, potomności dać wzór, że tylko poświęceniem całkowitem, wysiłkiem wszystkich władz ducha może być sprawa niebezpieczeństwem zewsząd grożącem Ojczyzny, ocalona, że ta sprawa, jeśli jest związana z cywilizacyą, z ludzkością, jest ideałem tak wysokim, że dla niego chwilowe niepowodzenie, klęska nawet jest tylko przejściową fazą. Małoduszność jest obcą obu bohaterom, którzy o Ojczyznę walcząc, bronią zarazem i świat cywilizowany od naporu jego ówczesnych nieprzyjaciół.

Zawód nie hamuje ich w drodze do celu — chociaż ułożone z góry plany wodzów napotkały na zupełnie zmienione a nieprzewidziane ani też możliwe do odgadnienia warunki — a jednak wśród takich trudnych stosunków ocalił Kościuszko Warszawę, a Żółkiewski przebił się z obozu cecorskiego przez dziesięćkroć liczbą przewyższającego nieprzyjaciela, ocalając tem większą część szczupłej swej armii. Zawód spotkać może indywidualną pracę grupy, nawet pokoleń, ale walka dla ideału, dla którego się życie niesie w ofierze, musi pozostać wzorem do dalszych prac na tem polu, bodźcem do życia dla następujących pokoleń, dźwignią tychże powszedniości życia do wyżyn ideału. Niedbalstwo podwładnego przypłaca Kościuszko własną osobą, niewolą; Żółkiewski życiem zapłacił niekarność oficerów i bunt w wojsku... obaj pozostawili potomności przykład, że bez względu na skutek, na stosunki nawet najtrudniejsze, na warunki chociażby i najgorsze, na nieprzewidziane trudności i zawody najboleśniejsze, walczyć o zagrożony byt ojczyzny i cywilizacyi należy do końca, życie dać w ofierze, która będzie źródłem nowego życia dla potomności. Toż lubo przez nieprzyjaciół zwyciężeni są tak Żółkiewski jak i Kościuszko swoją rezygnacyą, niezrażaniem się wśród zawodów, poświęceniem wreszcie a nadewszystko swą świat cały obejmującą ludzkością i milszym i lepszym dla nas są wzorem aniżeli bohater Hellenów. Obaj są bowiem wykwitem chrześcijańskiej cywilizacyi a jako jej rycerze walczą w obronie rządnej wolności, w obronie pięknych narodowych ale i powszechno-ludzkich instytucyi jak unii narodów, dla podźwignięcia i zasłonienia ludu od wroga, swego narodu, Europy, wreszcie ludzkości od nieprzyjaciela wolności, słowem walczą i giną już nie dla jednej tylko ojczyzny swojej, ale dla nigdy nie więdniejących ideałów ludzkości... Charakter ich, moc i powagę ducha uznaje nawet nieprzyjaciel, który się ugina przed nimi, jak się ugięła Moskwa po Kłuszyńskiej potrzebie przed hetmanem i z nieprzyjaciółki stała się poplecznicżką jego planów, zmierzającą do obioru królewicza carem i do wielkiej sąsiedzkiej zgody obu narodów... jak z czci dla wielkiej cnoty Kościuszki odwiedza go car w więzieniu a czczą go i następca tegoż, a co większa mocarze ducha z tego narodu pochodzący.

Drogi pozostawili obaj spadek, przekazując bezgraniczną miłość ojczyzny, jaką pałali oni, potomnym pokoleniom na wzór i modłę.

Miłość ojczyzny, unii, jej całość i niepodległości, jak ją określił Naczelnik w odpowiedzi danej Fouchemu (22 stycznia 1807), oto spadek Kościuszki — oto określenie wolności, której bronił do grobowej deski, jak w obronie tejże, w jej zgodnem z Kościuszkowskiem pojęciu, życie swe położył Żółkiewski.

Jako przykazanie obywatelskie postawili oni cnotę na pierwszem miejscu, ale cnotę już nie Tymoleonową, nie Leonidasową tylko, ale stokroć wyższą, bo obejmującą i ojczyznę drogą i ludzkość... cnotę chrześcijańską... Cnota ta powiodła hetmana do Cecory, by zasłonić Europę, Kościuszkę na drugą świata półkulę i stali się obaj ideałami doskonałości dla swoich, wzorem dla ludzkości, której skarbu najdroższego wolności rządnej bronili od zakusów do ostatniego tchu życia.

Antoni P—ska.

mo-wojskowej do której pod przewodnictwem Stefana Dembowskiego, weszli jego dwaj synowie Sebastyan i Teodor, dalej Ignacy Dembiński, chorąży krakowski, Józef Jordan, Andrzej Śląski, Stanisław Mieroszewski, Wojciech Linowski, Piotr Bernier, X. Bogucki, X. kanonik Teodor Sołtyk, X. Wincenty Łańcucki, profesorowie uniwersytetu Jan Śniadecki, Franciszek Schaidt, Feliks Radwański, Józef Czech i Józef Sołtykiewicz, intendent Kasper Meciszewski, Fryderyk Klosse i Ludwik Przanowski.

Z ostrożności wzięto pod areszt pocztmagistra pana Kasparego, aby nie wysłał jakiej sztafety przedwczesnej.

Ogłoszenie i wprowadzenie w ruch insurrekcyi dnia 24 marca nastąpiło tak składnie, że inicyatorowie niewątpliwie musieli pracować całą noc z dnia 23 na 24 marca aż do samego brzasku porannego, przygotowując dzień historyczny, w którym Kościuszko rozwinął chorągiew niepodległości, podejmując walkę przeciw rozbiorcom kraju, ratując honor narodowy, bo historya musiałaby się wiecznie dziwić, że wielomilionowy naród dał się sąsiadom rozebrać, nie probując się nawet bronić.

Dr Klemens Bąkowski.

Wiersz Holteia o Kościuszce.

Z powodu stulecia zgonu Kościuszki warto przypomnieć mało znany polskim czytelnikom wiersz niemieckiego poety Karola Holteia p. t. „Kościuszko". (Holtei w roku zgonu Kościuszki był ośmnastoletnim młodzieńcem. Wiersz ten podajemy w przekładzie polskim Jana Pietrzyckiego:

Niech inni stroją sie w orderów blaski
Dwa ludy chciałem wydrzeć mrokom [nocy...
Jeden zwycięski wstał z przeznaczeń łaski,
Drugi zakuto we więzy przemocy.

Wawrzyn mi dała pierwszego wskrzeszona
Sława — a drugi w bólu oddał zbroję...
Dwa mam ordery tylko: kwiat u łona,
A w łonie czyste, krwawe serce moje!

Obce mnie gwiazdy ku sobie wołały,
Cesarskie gońce po mój oręż biegły.
Polsko! Na zgliszczach wolności i chwały
Stoję, bez władcy — żołnierz niepodległy.

Z szwajcarskich szczytów zorza się czer- [wona
Podnosi wolna... za nią słońca zdroje.
Tak mi dozwólcie umrzeć... kwiat u łona,
A w łonie czyste, krwawe serce moje.

Anglia a wojna.

Berliński sekretarz stanu spraw zagranicznych oświadczył niedawno w parlamencie, że oprócz Alzacyi i Lotaryngii niema żadnej przeszkody do pokoju ze strony Niemiec. Tych krajów Niemcy nie wydadzą, natomiast co do wszelkich innych terytoryów gotowe są wejść w rokowania. Powiedzieliśmy wówczas, iż Dr Kuehlemann sonduje w ten sposób opinię koalicyi, podsuwając sojusznikom Francyi, że tylko za jej sprawę bić się odtąd mają.

Na ten ballon d'essai nadeszła teraz odpowiedź ze strony Anglii, która jest, jak wiadomo, prokurentką koalicyi i w jej imieniu przemawia. P. Lloyd Georges, jako przedstawiciel urzędowy państwa, oraz p. Asquith, jako nieurzędowy, lecz niemniej reprezentantywny, stwierdzili zgodnie, że wydanie Alzacyi i Lotaryngii stanowi conditionem sine qua on, jeżeli wojna ma się zakończyć. P. Lloyd Georges dodał jeszcze, aby nie było żadnej wątpliwości — że „nie może sobie wyobrazić żadnego oświadczenia, które bardziej mogłoby przyczynić się do przedłużenia strasznej wojny, jak oświadczenie Dra Kuehlmanna".

Ponieważ zaś Dr Kuehlmann postawił sprawę w ten sposób, iż oprócz Alzacyi żadnej przeszkody do pokoju niema, przeto p. Asquith określił dokładniej cele terytoryalne koalicyi. Przedewszystkim mieści się w nich nietylko opróżnienie Belgii, ale jej trwała i zupełna odbudowa, oraz zapewnienie politycznej i gospodarczej niezawisłości. Ponadto wysunął polityk angielski pretensye serbskie, południowo-słowiańskie i rumuńskie do „naturalnych granic". A wreszcie powrócił do zasadniczego celu wojny, t. j. do walki z „militaryzmem pruskim".

Tym razem opisał go p. Asquith z politycznego stanowiska, określając go jako „politykę siły, która nie zna praw dla słabych". W zakończeniu brzmiał znany akord: pokój łatany, pokój mieszczący w sobie zarodki nowej wojny, byłby najgorszym wynikiem walk obecnych. Więc lepiej, aby wojna trwała dalej, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia, niż gdyby zakończyła się kompromisem. Optymista — a mimo trzyletnich doświadczeń nie wyginął jeszcze ten gatunek marzycieli — mógłby dopatrzeć się w słowach p. Asquitha jak gdyby dalszej „konwersacyi o pokoju", a to dlatego, że polityk angielski postawił wyraźnie warunki co do Belgii i co do „małych narodów", a więc niejako wysunął naprzód zasadnicze warunki Anglii, równocześnie zaś oświadczył, że przed zawieszeniem broni nie trzebaby koniecznie ustalać pokoju we wszelkich najdrobniejszych szczegółach; wystarczyłyby linie wytyczne. Zestawiając ze sobą obydwa te momenty, możnaby sądzić, iż Belgia, Alzacya i Lotaryngia, oraz „małe narody" stanowią właśnie te warunki przedwstępne niejako, których spełnienie mogłoby doprowadzić do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i do układów o pokój.

Widzimy jednak, że w tych warunkach mieści się jeden, przez Niemcy z góry odrzucony: Alzacya i Lotaryngia. Gdyby zaś i to nie przekonało fantastów, iż pokój jest dzisiaj równie dalekim, jak poprzednio, to pozostaje argument ostateczny: zapowiedź p. Asquitha, iż pokój musi być trwałym, a będzie takim tylko wówczas, gdy zwalczy się „malitaryzm pruski", czyli zasadę siły przed prawem. Bo chociaż Dr Kuehlmann sam, ku zdumieniu jednych, ku niezadowoleniu drugich sfer niemieckich ogłosił niedawno, iż nietylko siła, ale i prawo będą miały głos w stosunkach międzynarodowych, lecz potężny dzisiaj w Niemczech prąd wszechniemiecki dalej tę zasadę bismarckowską głosi i pragnie utrwalić ją w duszy zbiorowej przez agitacyę, która przez ostatnie dni zajmowała właśnie parlament berliński. W ten sposób koalicya nie nabierze przekonania, iż psychologia polityczna Niemiec uległa zmianie. I z tego punktu wychodząc, trzeba przyznać racyę tym przeciwnikom wszechniemczyzny, którzy utrzymują, iż podżegająca agitacya „partyi ojczystej" oddala pokój.

Większość parlamentarna w Berlinie, która pragnie niewątpliwie pokoju, znajduje w ten sposób przed sobą ważne zadanie doraźne, taktycznej natury: sparaliżować podżeganie, uprawiane przez wszechniemców. Walka toczy się o to dalej. Zakończenie obrad w parlamencie bynajmniej jej nie stłumiło, zwłaszcza, że przez niezręczność Dra Michaelisa i p. von. Capellego została zaostrzoną. Rewelacye przeciw niezawisłym socyalistom, którymi chcieli ci dwaj politycy stłumić oburzenie na partyę ojczystą — spaliły na panewce. Nic nie słychać na razie, aby pp. Haasemu, Dittmanowi i towarzyszom wytoczono proces o podżeganie do buntu we flocie, proces, który wykazałby słuszność stawianych im oskarżeń, na razie opartych na tak słabej podstawie, iż nawet partye zasadniczo przeciwne „niezawisłym" uznały ją za niedostateczną. Jeżeli zaś rząd swych zarzutów udowodnić nie potrafi, wówczas utrwali tylko wrażenie, iż chciał odwrócić uwagę od szkodliwego działania partyi ojczystej, oraz, co ważniejsze, od agitacyi antypokojowej, wspieranej półurzędowo — i tego nie potrafił.

Z mów pp. Asquitha i Lloyd George'a wynika w każdym razie jedno: koalicya uważa, iż o kwestyę alzacko-lotaryńską należy prowadzić wojnę dalej. Uważa ją nie za sprawę osobistą Francyi, ale za wspólną. Powtóre okazuje się, iż poza tą kwestyą istnieją jeszcze inne terytoryalno-polityczne przeszkody do pokoju, wśród których Belgia wysuwa się na plan pierwszy. Nakoniec zaś zostaje sprawa najważniejsza, sprawa trwałości przyszłego pokoju. Anglia obstaje dalej przy opinii, iż tylko „zwalczenie militaryzmu pruskiego" trwałość taką zapewni i lepiej, aby katastrofa trwała jeszcze długo, niż gdyby skończyła się przed osiągnięciem tego punktu zasadniczego.

Na tem skończył się najnowszy okres dyskusyi miedzy Niemcami a koalicyą. Czy i kiedy doczekamy się nowego? **Plutus.**

W Wilnie rządy okupacyjne pruskie utworzyły „Radę krajową", organ „odbudowanej Litwy", utworzony na żądanie nacyonalistów litewskich, którzy, jak dotychczas, wyłącznie w niej zasiedli. Polaków nie wezwano na przyjęcie nominacyjne u księcia Isenburg-Birsteina. Z komentarzy półurzędowych wynika, że chodzi o powstanie tworu państwowego, który będzie związany ściśle z Rzeszą niemiecką.

Przed paru tygodniami „Czas", chcąc znaleźć choć jeden argument za tworzeniem armii polskiej w Królestwie, wołał: „Armia taka mogła już dzisiaj stać na Litwie, na jej wschodnich kresach, a fakt ten historyczny przesądziłby nieodwołalnie, do kogo ma należeć Litwa. Szaty można rozdzierać, że tak się nie stało".

Polityka litewska Niemiec poszła w kierunku łatwym do przewidzenia przez każdego, kto zna jej stalową konsekwencyę. Nie wiemy, czy „armia polska stojąca na Litwie" byłaby dopuszczona do asysty księciu Isenburg-Birsteinowi, gdy nominował Radę krajową, złożoną z litwomanów, nieubłaganych przeciwników „polonizmu". Ale jaki „fakt historyczny" byłby zaszedł, gdyby żołnierz polski prezentował broń przed p. Bizauskasem z Poniewierza i p. Basanoviciusem z Wilna, jako przedstawicielami państwowości litewskiej? I o co trzeba rozdzierać szaty: czy że to się nie stało, czy gdyby się stało?

Aneksyoniści w Austryi?

Śmiałe i uczciwe postawienie kwestyi pokoju ze strony ministra spraw zagranicznych hr. Czernina wywołało żywe niezadowolenie w berlińskiej naczelnej komendzie wszechniemieckiego pospolitego ruszenia. Wprowadziła ona zaraz w bieg swój aparat prasowy, aby znaczenie budapeszteńskiego orędzia pokojowego ile możności zbagatelizować i wykonalność zawartych w niem propozycyi — rozbrojenia i obowiązkowych sądów rozjemczych — podać w wątpliwość i odesłać je do kraju Utopii. Cała dziś tak głośna prasa, znajdująca się na usługach „Wszechniemieckiego Związku", stanęła frontem przeciw mowie hr. Czernina, która przecież w danych warunkach była wyzwalającym czynem i jasną smugą światła w trzyletnich przeszło mrokach, powlekających i przygniatających duszę znękanej wojną ludzkości i która zaszczyt przynosi tak jej autorowi jak stojącym za nią czynnikom odpowiedzialnym w Austryi w oczach wszystkich ludzi, którzy zmory wojny i dalszego panowania krwią i łzami ludzkości znaczonej przemocy jak najrychlej chcieliby kres położyć, aby świat ku wznioślejszym poprowadzić ideałom. Tego właśnie nie chcą ciemne duchy reakcyi i żyjący z wojny i jej następstw bezwzględni wielbiciele zasady siły przed prawem i podjęli skoncentrowaną akcyą przeciw inicyatywie, która prawo przed siłą pragnie położyć. Przeciwstawiają więc pokojowemu programowi plany aneksyjne rzekomo wpływowych kół w Austro-Węgrzech, aby udowodnić, jak kruchą jest podstawa tego programu w Austryi samej. Naturalnie aneksyjne pragnienia jednostek i grup, odbierających swoje wskazówki z berlińskiego „Wszechniemieckiego Związku" i utrzymujących z nim stosunki już od czasów badeniowskich, przedstawia się jako energiczne „desaveu" polityki hr. Czernina. Do zwalczania tej polityki i wygrywania przeciw niej opozycyi na gruncie austryackim drogą na Berlin dała się wciągnąć nawet umiarkowana w tonie, lecz dziś płynąca pełnemi żaglami w prądzie wszechniemiecko-aneksyonistycznym stara „Kreuzztg", która wczoraj zamieściła pod tytułem „Żądania aneksyjne w Austro-Węgrzech" widocznie zamówiony artykuł, wykazujący, że „wbrew oświadczeniom hr. Czernina, rezygnującym z terytoryalnych zdobyczy, wpływowe koła w AustroWęgrzech z stanowczością wystąpiły z całym szeregiem żądań aneksyjnych. Oto one:

Z Bułgaryą istnieje już układ co do utworzenia wspólnej granicy w dolinie Morawy. Łącznie z nią mają Austro-Węgry otrzymać prawy brzeg Dunaju z Belgradem aż do Semendryi. W piśmie (!), wydanem ku uczczeniu pamięci bitwy pod Belgradem z dnia 16 sierpnia 1717 pod dowództwem arcyksięcia Eugeniusza, wyraził pułkownik sztabu jeneralnego Kerchnawe życzenie, żeby „dyplomacyi udało się utrzymać, co sztuka wojenna tak wspaniale zdobyła". To ma być dowód!

Wobec Rumunii wystąpił austryacki „Flottenverein" z żądaniem obszaru poniżej Żelaznej bramy włącznie z Turn—Severinem, aby monarchia habsburska uzyskała bezpośredni wpływ na wolną żeglugę dolnego Dunaju poza Żelazną bramą aż do jego ujścia i mogła się obronić przed napaściami serbskiemi i rumuńskiemi.

Wobec Włoch obstają Austro-Węgry (nie powiedziano tu wyraźnie, kto w ich imieniu tu występuje!) przy uregulowaniu granicy dla lepszej obrony obszarów Trydentu i Tryestu przeciw napaściom w przyszłości. Dla ubezpieczenia swego stanu posiadania nad Adrią roszczą sobie Austro-Węgry pretensye do Łowczenu, który panował nad Kotarem, dalej supremacyi nad Czarnogórą i Albanią z prawem wstrzymywania załóg wojskowych w Antivari, Dulcigno, San Giovanni di Medua i Durazzo. Wreszcie żądają Austro-Węgry stanowczo wycofania się Włochów z Walony. Żaden punkt wschodnio-adryatyckiego wybrzeża niema pozostać w ręku włoskim. Nadto żądali przywódzcy narodu węgierskiego aneksyi obszarów rumuńskich. Hr. Stefan Bethlen uzasadniał w pierwszych dniach października r. b. w Celowcu w obecności kilku ministrów nowego uregulowania granicy siedmiogrodzkiej na korzyść Węgier. Aby stworzyć skuteczną strefę obronną, musi się zająć dostatecznie wielki obszar rumuńskiego terenu górzystego, aby jak dowodził hr. Apponyi. Węgry mogły tam zbudować granicę wojskową.

Wreszcie imputuje się w tym artykule berlińskiego organu hr. Czerninowi, że on nie zamyka oczu na konieczność umocnienia i ubezpieczenia monarchii habsburskiej przez terytoryalne zdobycze, jeżeli jednak wyrzekł się tych zdobyczy, uczynił to tylko warunkowo, tylko jeżeli dzisiejsi nieprzyjaciele zgodzą się na międzynarodowe rozbrojenie i ono stanie się faktem. Kto w to wierzy — konkluduje się—niech zwróci się ku Ameryce, gdzie Unia na zdumiewające zdobywa się środki, aby przeprowadzić łżony poprzednio przez Wilsona militaryzm i przemienić się na pierwszorzędne mocarstwo militarne.

To wszystko ma być według berlińskich przeciwników pokojowego programu hr. Czernina dowodem, że on na seryo swego programu nie bierze i z konieczności terytoryalnych zdobyczy nie rezygnuje. Za to na seryo ma brać, co jakiś nieznany dotąd w szerszym świecie pułkownik Kerchnawe wypowiedział pod adresem dyplomacyi, poważającej wspaniałe zdobycze sztuki wojennej, co we formie życzenia wypowiedziało austryackie Tow. flotowe lub ten lub ów polityk węgierski, za całokształt polityki monarchii i przyszłych skutków wojny „a outrance" nieodpowiedzialny.

Nie pozwoli sobie chyba mąż za to wszystko odpowiedzialny, który miał odwagę przed światem całym wystąpić z programem rozbrojenia i sądów rozjemczych jako podstawy przyszłego normalniejszego i szczęśliwszego rozwoju narodów i ludzkości, zmącić wzroku przez intrygi wszechniemieckiego wrzaskliwego obozu, któryby najchętniej kłócił z sobą państwa i narody na wieki całe w interesie dalszego panowania pięści i reakcyi, ale który najmniej chyba ma na oku szczęście i rozkwit właśnie — monarchii habsburskiej. **Fr. S. K.**

O majątek Królestwa.

Warszawa, 6 października.

W wydziale rejestracyi strat wojennych Rady głównej opiekuńczej, odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie w sprawie jeneralnego spisu wszystkich majątków i aktywów, stanowiących własność skarbu Królestwa Polskiego. W przemówieniu swem przewodniczący wydziału mec. Olszowski zaznaczył co następuje:

Realności skarbowe i wszystko wogóle, co do skarbu naszego należy, odegra poważną rolę przy stworzeniu naszej skarbowości, wypuszczeniu waluty i powołaniu do życia Banku Państwa Polskiego. Stąd konieczność ustalenia jakości i wielkości tego majątku, zabezpieczenia jego całości i ustanowienia racyonalnego zarządu.

Majątek skarbu Królestwa Polskiego składa się z następujących zasadniczych pozycyi: 1. lasy skarbowe rozległości około 1.200.000 morgów, 2. realności wiejskie, a w tem Ciechocinek i Busk, 3. grunta poduchowne i należności za nie przypadające, 4. Księstwo Łowickie z dołączonemi do niego leśnictwami, 5. dobra donacyjne rozległości około 650.000 morgów, 6. majątki i sumy hypoteczne Banku włościańskiego, 7. realności, położone w obrębie miast, 8. czynsze wieczyste oraz kanony, 9. fabryki skarbowe, 10. kopalnie skarbowe, 11. kapitały emerytalne, 12. drukarnie rządowe, 13. grunta i zabudowania cytadeli warszawskiej, Modlina, Dęblina, Ossowca i Zegrza, 14. szosy, mosty i drogi żelazne.

Wypadnie wykonać jeneralny spis wszystkich tych objektów majątkowych, z wymienieniem ich jakości i wielkości stanu budowli i zakładów, rozległości i stanu lasów, wysokości przypadających skarbowi kapitałów itd. W zakres inwentaryzacyi nie wchodzi: sprawa strat wojennych, którą zajmuje się komisya windykacyjna, sprawa rozrachunku międzypaństwowego z Rosyą, którą zajmuje się komisya rozrachunkowa (indemnizacyjna). Obie te komisye od dłuższego czasu już pracują.

Skoro tylko utworzone będzie ministerstwo skarbu, powstanie zaraz zarząd majątku skarbowego. Tymczasem zorganizany będzie wydział inwentaryzacyi majątku skarbowego Królestwa Polskiego, jako organ departamentu skarbu, którego zadaniem będzie wykonanie powyżej wymienionego spisu jeneralnego. Ustalenie tytułu własności do pewnego objektu, jak również i ustalenie praw osób trzecich, musi być ze szczególną starannością przeprowadzone.

Przy wydziale inwentaryzacyi utworzona będzie rada wydziału, do której wejdą przedstawiciele następujących instytucyi: Wzajemnych ubezpieczeń Królestwa Polskiego centralnego Tow. Rolniczego Związku Ziemian, Towarzystwa przemysłowców, Rady Zjazdów Górniczych, Towarzystwa Prawniczego, Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości i Magistratu miasta Warszawy. Niezależnie od tego do Rady zaproszony będzie szereg prywatnych osób.

Racyonalne ustalenie zasad, według których inwentaryzacya ma być dokonana, zredagowanie odpowiednich kwestyonaryuszy, jest tutaj rzeczą pierwszorzędnej wagi. Inwentaryzacya ma na celu stworzenie dokładnego i zupełnego obrazu wszystkiego, co stanowi własność skarbu Królestwa.

Nad projektem powyższym rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos: pp. Kaczkowski, (w sprawie donacyi i gruntów poduchownych), inż. Kociatkiewicz (w sprawie dróg żelaznych, fabryk i kopalń skarbowych), prof. Krzywicki (w sprawie danych, znajdujących się w Komitecie statystycznym), mec. Kraushar, p. Kerbraum i inni. P. Józef Targowski w imieniu Związku Ziemian oświadczył całą gotowość udziału w pracy. Poza tem powołane będą do inwentaryzacyi powiatowe komisye szacunkowe rolne oraz okręgowe Towarzystwa rolnicze. We wszystkich wydziałach hipotecznych w kraju rozpocznie się praca w sprawie tytułu własności, a ewentualnie i obciążeń hypotecznych objektów skarbowych. Jednocześnie rozpoczęte będą na dużą skalę badania w archiwum zarządu dóbr państwa, izb skarbowych, banku włościańskiego, zarządu górniczego, komisyi emerytalnej itd.

Biuro wydziału mieścić się będzie przy ulicy Mazowieckiej Nr. 7, a zwierzchni kierunek nad wydziałem inwentaryzacyi mec. K. Olszowski.

Rubin Chęciński.

Rubin Chęciński jest czemś niezwykłem. Jest to żywy człowiek, który żywcem wszedł do polskiej beletrystyki. Rubin Chęciński — to ochotnik z Legionów, uwieczniony przez znanego poetę Władysława Orkana w felietonie, który obiegł właśnie dobrą połowę prasy polskiej. Albowiem Rubinowi Chęcińskiemu łaskawe nieba pozwoliły urodzić się w jednem z pokoleń starozakonnych.

Znakomity poeta opowiada następującemi słowy dzieje tej głośnej już obecnie postaci:

Przechodziliśmy z komendantem batalionu uzupełniającego przez rynek w miasteczku R. W dniu tym odbywał się targ na rynku. Koło straganów, na których żydzi porozkładali swoje niewielkie bogactwa, kupiły się gromady nędzoty miejskiej, chłopów i bab z okolicy, przynęcane nawoływaniem kramarzy. Stały też kupy przemienne na rynku, wzdłuż chodników, omawiające różnorakie swoje interesy.

Przez jedną z gromad skupionych w pobliżu przedarł się ku nam wyrostek żydowski.

— Przepraszam... — zwrócił się do komendanta, zdejmując czapkę jarmułkę. — Powiedzieli mi, co pan jest komendant od Legiony...

— Czego chcesz?

— Ja chcę wstąpić do Legiony...

W chałacie długim, szczupły o zapadłych piersiach, szyi przygiętej, i o bladej twarzy, czynił wrażenie mizerne, zaiste śmieszne wobec wyrażonej chęci. Oczy duże, aksamitne, czarne uderzały natomiast siłą postanowienia.

— Skądżeś ty? — pyta go komendant.

— Z miasta Łodzi.

— A jakżeś się tu dostał?

— Ja wyszedłem z miasta Łodzi i zaszedłem do miasta Piotrkowa... Bo powiedzieli mi, co tam są Legiony. Tak ja się tam zgłosił...

— A lekarz w Piotrkowie badał cię?

— Nu, un mnie widzioł.

— I cóż ci powiedział?

— Nu, un się tylko śmiał.

Roześmiał się i komendant.

— Ba! Pewnie. A jakżeś tu trafił?

— Powiedzieli mi, co tu do Legionów przyjmują. Tak ja wyszedłem z miasta Piotrkowa...

— Przecież ty, chłopcze, sił nie masz. Przypatrz się, jak ty wyglądasz. Któryżby cię lekarz uznał za zdolnego do służby wojskowej? Do wojska trzeba siły. No i jakiejś takiej postawy. (Mówił to kapitan, dziś podpułkownik Galica). — Chęć sama nie wystarczy, choć to chwalebna rzecz.

— Panie komendancie. Ja mam siły! Ja się chcę bić! Ja chcę iść prosto na linię!

Komendant przyjrzał mu się uważniej.

— Jak się ty nazywasz?

— Rubin Chęciński, z miasta Łodzi.

— Któż się do Legionów nakłonił?

— Panie komendancie. Mnie nikt nie nakłonił. Ja sam się nakłoniłem. Ja czytom pisma, gazety. To jak ja czytom, to sobie potem myślę nad tem, co tam stoi. To w jednej gazecie stało o Legiony... To ja sobie tak myślę o tych Legiony — i na końcu przyszedłem na to, co uni mają recht. Tak ja wyszedłem z miasta Łodzi i przyszedłem do miasta Piotrkowa...

Tu kończy się opowieść Władysława Orkana.

Pięćdziesiąt tysięcy młodzieży polskiej przewinęło się przez szeregi Legionów. Byli tam i prostaczkowie, ludzie nieuczeni, nieraz niepiśmienni, których przeciw Moskalowi poprowadziła nie gazeta nawet, tylko instynkt. Nie zdarzyło się w ciągu całej wojny, aby o którymkolwiek z tych chłopców napisano osobny — utwór literacki. Na taką rzecz trzebaby z ich strony jakiegoś niezwykłego aktu bohaterstwa, którýby już niemal historya była zmuszona zanotować w swoich annałach. Lecz, żeby przyszło komu na myśl uwieczniać kandydata na bohatera, który jeszcze nic zgoła szczególnego nie działał, który nawet nie powąchał prochu, który się dopiero zjawił w pułku, to się jeszcze nie zdarzyło.

Co innego Rubin Chęciński.

Rubin Chęciński jest to — żyd, który się zgłosił do Legionów. Ten drobny szczegół z paszportu odrazu zmienia postać rzeczy. — I zanim jeszcze Rubin Chęciński zdołał otrząsnąć z siebie pył z bruku łódzkiego i pójść na front, jak tysiące bezimiennych Polaków — już o nim napisano liryczny felieton.

Na bohatera przez to jeszcze Rubin Chęciński nie urósł. Ale na symbol z pewnością. **Kor.**

Wielka polska hurtownia ludowa.

Do niedawna zdawało się, że nie jesteśmy zdolni do prowadzenia wielkich hurtowni, który to handel pozostawiano obcym, a nawet próby, poczynione przed wojną przez kupców krakowskich nad stworzeniem hurtowni kolonialnej wypadły ujemnie i z obawy o dalszy los hurtowni, odstąpiono ją Wojennej Centrali handlowej.

Czasy wojenne, walka ze spekulacyą, dążność do przeciwdziałania jej sprawnością kooperatyw, wzmocniła zrzeszenia konsumentów, budząc zarazem uświadomienie mas.

W miarę rozwoju kooperatyw pieniężnych na wsi rosła inicyatywa wśród ludu, mnożyły się Kółka rolnicze i składnice i powstawał rodzimy handel. Kółkom tym i składnicom brakowało jednak źródeł nabywania towaru, odczuwać się dawał brak centrali zakupu, wielkiej hurtowni, którąby zdołała zaopatrzyć setki Kółek i składnic we wszelkie artykuły, jakie wieś potrzebuje.

Jak powstał Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych dostarczał od szeregu lat swoim organizacyom rozmaite artykuły rolne, gospodarskie, spożywcze itp. Działalność ta miała jednak tylko charakter pośrednictwa i obracała się w bardzo skromnych granicach. W miarę zwiększania się obrotów utworzono później osobne biuro „Agencyę handlową", jako oddział Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. W maju 1912 r. „Agencya handlowa" przeistoczyła się w Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie, Stow. zarejestr. z ogr. por., jako organ handlowy Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.

W r. 1913 posiadał Związek 906 sklepów i 51 Składnic z 33 sklepami filialnymi. Tr-

warów dostarczył Związek w ciągu roku 1913 za 5,100.000 koron, w czem 633 wagonów nawozów rolniczych, 104 wagony pasz treściwych, 1977 wagonów węgla, 103 wagony nafty itd.

Organizacya była na drodze najlepszego rozwoju, gdy w r. 1914 wypadki wojenne spowodowały zwinięcie biura we Lwowie. Dyrekcya z urzędnikami osiadła w Nowym Sączu, usiłując podtrzymać stosunki z organizacyami okolic wolnych od inwazyi. Okazało się to jednak niemożliwem z powodu przerw w komunikacyi i postępów inwazyi. Dopiero po uwolnieniu zachodniej części Galicyi, podjął Związek na nowo swoje czynności z początkiem roku 1915 w Białej i Bielsku.

Idąc za duchem czasu porzuca Związek dotychczasową rolę pośrednika i zamienia się w samodzielnego dostawcę, zakładając hurtowne magazyny towarowe w Białej-Bielsku.

W miarę uwalniania Galicyi od inwazyi, wzrasta zakres działania Związku. Prócz Kółek i Składnic dostarcza się artykułów aprowizacyjnych Komitetom K. B. K., Powiatowym Komitetom aprowizacyjnym itp.

Doskonałe funkcyonowanie całego aparatu wśród nie do opisania trudnych warunków skłoniło c. k. Namiestnictwo do powierzenia Związkowi agend Oddziału handlowego c. k. Namiestnictwa, który powołany został do życia przez dyrektora Adama Łachocińskiego z początkiem roku 1916. Niespożyta energia i skrzętna praca dyrektora Jana Szczepańskiego doznała w ten sposób silnej pomocy, co objawiło się zaraz w ogromnym wzroście obrotów, idących w dziesiątki milionów.

W sierpniu 1916 przeniesiono biura z Białej do Krakowa. W Białej pozostały jedynie magazyny, których liczba osiągnęła już pokaźną cyfrę 17.

W r. 1917 Filia Związku we Lwowie funkcyonująca bez przerwy pod kierownictwem zastępcy dyrektora, Maryana Purzyckiego, połączoną została z Wojenną Centralą Handlową pod firmą Reprezentacyi Wojennej Centrali Handlowej i Związku ekonomicznego Kółek rolniczych. Z biegiem czasu powierzał rząd Związkowi prowadzenie dalszych agend.

Hurtownia bławatnych towarów.

Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych poza hurtownia spożywczą, dostawami towaru dla domowego i rolniczego użytku, wprowadza wielki dział towarów bławatnych, na którego cele oddano osobny lokal w Rynku na linii C-D, l. 22. I. p. Widzimy tam wielkie sale, oddane na składy sukien, bielizny, kortów, perkali, barwnych chustek wiejskich i wstążek, flaneli i barchanów, nici i przędzy, wogóle wszelkich artykułów z tej dziedziny, jakie handel wiejski i małomiejski potrzebuje. Tu stosy skrzyń przynoszą nowe zapasy, tam odbywa się ekspedycya towaru, zakupywanego przez kierowników Składnic i Kółek, jak niemniej posłów ludowych i księży, przybyłych dla zaopatrzenia wsi w niezbędne artykuły codziennych potrzeb.

Zarzad Związku.

Obecnie krakowskie biura Związku ekonomicznego Kółek rolniczych mieszczą się w trzech obszernych i z europejskim komfortem urządzonych lokalach, gdzie sprawnie i ochoczo pracuje 120 osób. Brzęczą dziesiątki maszyn do pisania pod wprawnemi rękami młodych funkcyonaruszek tej instytucyi, pilnie stenografujących zlecenia kierowników działów poszczególnych gałęzi wielkiego handlu hurtownego, jaki Związek reprezentuje.

Główny motor tej wielkiej maszyny.

Powodzenie każdej wielkiej organizacyi zależnem jest od dzielnej jednostki, od siły kierowniczej, trzymającej w swych sprawnych rękach ster instytucyi. Tym głównym motorem, któremu zawdzięczamy szybki rozwój tej potężnej obecnie wiejskiej hurtowni, jest przewodniczący dyrekcyi Związku p. Jan Szczepański. Wiecznie czynny, spędzający pół życia w wagonie kolejowym, dla dostarczenia wielkiej hurtowni towaru, którego zapasy nikną w otchłaniach setek Składnic i Kółek, rozsianych po kraju, a którego zdobycie w obecnych czasach jest bardzo trudnem. Skromny ten cichy pracownik drem Stefczykiem zapisze się chlubnie w historyi ekonomicznego odrodzenia wsi polskiej.

Dzielnie sekunduje mu dyrektor Władysław Pytlak. Trzeci członek Dyrekcyi, Adam Łachociński, pełniący równocześnie funkcye konsulenta handlowego c. k. Namiestnictwa, uzupełnia działalność Dyrekcyi z władzami centralnemi, bankami i innemi organizacyami, mającemi siedzibę w Wiedniu. W skład Rady Nadzorczej wchodzą: Prezes Roman hr. Scipio, ks. kanonik Stanisław Siara, Dr Bronisław Dulęba, prof. Michał Staroń, Dr Bernadzikowski Szymon, Dr Eugeniusz Dzikiewicz, Dr Ignacy Śledziński, dyr. Strzyżowski Józef, prof. Sebastyan Drozd, prof. Ludwik Czech.

Pomimo niezwykłego nawału pracy codziennej gorączkowej i nieodwłocznej nie zapomina Dyrekcya o planach na przyszłość, których myślą przewodnią jest wielka polska hurtownia, oparta nie na przewadze kapitału, lecz na rodzimej kooperacyi.

R. W.

Stulecie Kościuszki.

Przy szczelnie wypełnionej sali, w podniosłym, uroczystym nastroju odbyła się wczoraj w teatrze m. uroczysta Akademia. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy osobno, dzisiaj zaznaczamy, że wstępną prelekcyę wygłosił prof. Straszewski. Następnie chór Tow. operowego wykonał „Elegię“ Michała Świerzyńskiego, znana artystka, p. Laura Pytlińska, poruszyła serca i umysły swą wspaniałą deklamacyą, zwłaszcza „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego zrobił głębokie wrażenie. Zbiorową deklamacyę „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego“ Wyspiańskiego wygłosiła grupa 30 osób. Zakończenie wieczoru stanowił głęboko pomyślany odczyt prof. T. Grabowskiego.

Wieczorem na mieście panował ożywiony ruch. We wszystkich oknach pojawiły się nalepki. Po ulicach przeciągały orkiestry krakowskich instytucyj wychowawczych. Miasto odświętnie obchodzić będzie rocznicę.

* * *

Chór włościański, który przybył do Krakowa specyalnie na uroczystości Kościuszkowskie, wystąpi z jednym koncertem dzisiaj w sali „Sokoła“ w godz. 7 i pół wieczorem. Chór, złożony z 25 kobiet, oraz 4 mężczyzn, wykona pod kierunkiem ruchliwego organizatora p. Cetnera, przy akompaniamencie instrumentów smyczkowych pieśni ludowe w artystycznem opracowaniu najznakomitszych naszych kompozytorów, a mianowicie: Moniuszki, Galla, Noskowskiego, Maszyńskiego, W. Lachmanna, i Cetnera. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B, oraz od godz. 6 wieczorem przy kasie w Sokole.

* * *

Zarząd główny T. S. L. wzywa wszystkich członków T. S. L. do gremialnego wzięcia udziału w pochodzie. Punkt zborny: obok Smoczej Jamy na Wawelu.

KRONIKA.

NIEDZIELA
14
Fortunaty

Wschód słońca o godz. 6.02 r.
Zachód „ „ 4.51 w.
Długość dnia godz. 10 m. 52.
Najniż. ciepłota 6.2 najw. 10.8.
Prognoza: Pogoda

Z miasta.

NUMER KOŚCIUSZKOWSKI. Na pierwszej kolumnie dzisiejszego numeru, poświęconego stuleciu Kościuszki, zamieszczamy rycinę p. Juliusza Szyllera, oraz facsimile pierwszego zawiadomienia o nabożeństwie żałobnem za duszę Bohatera, odbytem dn. 14 listopada 1817 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie. Oryginał zawiadomienia znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej. Dzięki uprzejmości zarządu Biblioteki dokonano na miejscu dla naszego pisma reprodukcyi z oryginału.

ZASIŁKI DLA RODZIN LEGIONISTÓW. Piszą nam: Wedle informacyi z urzędowej strony zasiłki dla rodzin legionistów dopiero od dnia wstąpienia ich do armii austr. będą wypłacane. Za zaległe mesiące wypłata zasiłków ma być zupełnie zastanowioną. Nie wiadomo też jak będą traktowane rodziny legionistów pozostających w Polsk. Korp. Posiłk. Jest rzeczą wiadomą, że wiele tysięcy rodzin legionistów jedynie tylko z zasiłków państwowych się utrzymuje i zastanowienie wypłaty ich za zaległe miesiące jak też nie uregulowanie tej sprawy na przyszłość grozi wielu rodzinom ruiną. Sprawą tą winno się zająć Koło polskie.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. W dniu wczorajszym została zmienioną nieustająca wystawa obrazów i rzeźb w Pałacu Sztuki przy palcu Szczepańskim l. 4. Sale Towarzystwa sztuk pięknych wypełniły dzieła: Józefa Czajkowskiego, Vl. Hoffmanna, Alfonsa Karpińskiego, L. Kwiatkowskego, Krasnowolskiego, Klimowskiego, Józefa Mehoffera, Markowicza. Młodzianowskiego, A. A. Piotrowskiego. Wł. Skoczylasa, Fr. Turka. H. Uziembły, Wojciecha Weissa, A. Wallek-Walewskiej, A. Zawadowskiego, St. Żarneckiego.

WYSTAWA KARYKATUR K. SICHULSKIEGO. Dnia 16 bm. zostanie otwartą wystawa karykatur K. Sichulskiego przy ul. Szczepańskiej l. 7 I. (dom Zdanowicza, nie w pałacu sztuk pięknych). Niezwykła ta kolekcya, obejmująca około 100 karykatur ludzi stojących na świeczniku naszego społeczeństwa z wielkim humorem, szeroką artystyczną werwą a tu i ówdzie silną dozą satyry, maluje nam przedstawicieli obecnej polityki, legionów, teatru, literatury, sztuki, dziennikarstwa — słowem nie pomija żadnej dziedziny naszego obecnego życia. Poprzestając na razie na krótkiej, dziennikarskiej wzmiance, bliższe omówienie tego ciekawego zbioru pomieścimy niebawem.

OGRANICZENIA W OŚWIETLANIU I OPALANIU. Dyrekcya policyi przypomina, że z dniem 17 b. m. weszły w życie przepisy dotyczącego ograniczenia w oświetlaniu i opalaniu. Na ogół przedstawiają się one następująco:

Co się tyczy ograniczeń w oświetlaniu, to przedewszystkiem wszelkie wystawy zbiory, muzea i tp. mogą być otwarte dla publiczności jedynie w dzień. Zabronionem jest używanie oświetlenia luksusowego i obliczonego na efekt, oraz reklamowego. Okna wystawowe mogą być oświetiane co najwyżej jedną lampką elektryczną lub jednym płomieniem gazowym. Wszelkie oświetlanie zewnętrzne lokali publicznych jest niedopuszczalne, zaś wewnętrzne ich oświetlanie ograniczyć należy jedynie do najkonieczniejszej potrzeby. Wszelkie ubikacye, przeznaczone do wynajmowania dla przejezdnych, mogą być oświetlane jedną tylko lampą elektryczną lub jednym gazowym palnikiem. Oświetlanie ślizgawek jest zakazane. W mieszkaniach prywatnych wolno oświecać równocześnie najwyżej trzy pokoje i kuchnię. Równocześnie używanie oświetlenia gazowego i elektrycznego jest zakazane.

Co się tyczy opalania, to obowiązuje zasada, że do 15 października 1917 r. żadnych ubikacyj opalać nie wolno. Po tym terminie należy wogóle przestrzegać zasad oszczędności i używać opału tylko do najkonieczniejszych ubikacyj. W szczególności wolno używać centralnych urządzeń do przygotowania wody ciepłej jedynie w sobotę, a w publicznych zakładach kąpielowych tylko trzy dni w tygodniu i w niedzielę przed południem W prywatnych domach wolno opalać najwyżej trzy pokoje i kuchnię. Następnie nie wolno opalać kinoteatrów i klubów i innych miejsc zebrań towarzyskich, przedsiębiorstw połączonych z teatrzykami rozmaitości, barów i innych podobnych miesc zabawowych, wyjąwszy teatrów, sal koncertowych, miejsc zebrań dla kształcenia się i nauki, jakoteż lokali stowarzyszeń. Godzina policyjna ustanowiona jest w czasie od 17 września b. r. do 1 marca 1918 dla wszystkich przedsiębiorstw handlowych na 7 wieczór, a dla handlów środkami spożywczymi na 9 wieczór. W cukierniach ubikacye, przeznaczone dla podawania publiczności napojów (kawy, herbaty etc.) mogą być otwarte jedynie do godz. 10 przed południem i od 4 do 7 po południu. Na przyszłość aż do odwołania wszystkie kasyna, kluby, sale zgromadzeń i zebrań towarzyskich muszą być zamykane o godz. 10 wieczór. Restauracye mają być zamykane o godzinie 10, a kawiarnie i bary o godz. 11 wieczorem. Bramy domów mają być zmykane o godzinie 10 wieczorem.

Nadzór nad wykonywaniem tych przepisów poruczony jest c. k. dyrekcyi policyi, a wymiar kary za ich przekroczenie przewidziany jest w grzywnach do 20.000 koron lub aresztu do 6 miesięcy.

ZAKUPNO ZIEMNIAKÓW. Biuro miejskich zakładów aprowizacyjnych, celem zapobieżenia pomyłkom podaje do wiadomości, że zapłatę należytości za ziemniaki za pomocą przekazów miej. Biura aprowizacyjnego przyjmować będą następujące kasy: 1. Kasa miej. zakładów aprow., ul. Poselska 12, parter, dla zamieszkałych w okręgach biura chleb. I, II i X; 2. kasa magazynów miej. przy pl. Jabłonowskich dla zamieszkałych w okręgach biura chleb III, XI i XII; 3. kasa administracyi akcyzy miej., ul. Kopernika 1, dla zamieszkałych w okręgach biura chleb. V i XIV; 4. kasa w piekarni związkowej. ul. Koletek 17. dla zamieszkałych w okręgach biura chleb. VI i VII; 5. kasa przy ul. Helclów 7 dla zamieszkałych w okręgach biura chleb. IV i XIII. zamiast w kasie miej. składu węgla. pl. Drzewny; 6. kasa w gmachu filii magistratu w Podgórzu Dz. XXII dla zamieszkałych w okręgach biura chleb. VIII, IX i XV.

KARYGODNE NADUŻYCIA. Dochodzą nas skargi na oszustwa, jakie popełnia się przy sprzedaży masła przez sztuczne zasklepianie w niem wody, która zaraz po wyjściu ze sklepu wylewa się, niszcząc opakowanie. Za masło takie liczy sprzedawca 18 koron za 1 kg., zaś zawartość w niem wody spędza na swego dostawcę. „Podobne oszukaństwa dzieją się z herbatą, gdzie w opakowaniu ozdobnem odrobinę zawiniętą w papierku za niecałe dkg. liczy się 1 kor. 60 hal.

(J) LEKKOMYŚLNOŚĆ CZY SZYKANA? Z różnych stron dochodzą nas skargi na dziwne bądź co bądź postępowanie zarządu stacyi kolejowej w Podgórzu-Płaszowie. Od dłuższego już czasu stale kasę biletową i pakunkową otwiera się dopiero na pięć minut przed przyjazdem pociągu, a przed okienkiem ciśnie się przeszło 200 podróżnych, pragnących nabyć karty jazdy. Dodać należy, że prawie nigdy w kasie „drobnych“ niema, aby zwrócić resztę, kupujący więc podróżni muszą albo jechać bez biletu, albo w czasie kilku sekund pójść zmienić pieniądze. Podróżni zmuszeni są wsiadać do pociągów bez biletu, jeżeli chcą danym pociągiem jechać, bo kasyer, czy kasyerka nie są w stanie w ciągu paru minut sprzedać biletów wszystkim podróżnym, ci ostatni zaś przeważnie muszą płacić, prócz przypadającej ceny za bilet, jeszcze karę 6 koron, gdy nie umią wytłómaczyć konduktorowi powodu, dla którego nie zaopatrzyli się w bilet jazdy i wreszcie stać przez całą drogę w korytarzu. Spodziewamy się, że p. naczelnik stacyi postara się, aby podróżująca pupbliczność nie była narażoną na przykrości i straty, z powodu późnego otwierania kasy.

REKLAMACYE WOJSKOWE. Wydział wojskowy magistratu komunikuje: Według zarządzenia c. k. ministerstwa obrony krajowej wszystkie dotychczas udzielone, a ograniczone co do czasu zwolnienia wojskowe wygasną z dniem, do którego zobowiązanemu do służby zostały udzielone tak, że każdy terminowo zwolniony będzie musiał bezwarunkowo w dniu następnym po terminie, do którego był zwolnionym, zgłosić się do szeregów.

Wyjątkowo zezwoliło ministerstwo na wnoszenie nowych próśb o przedłużenie zwolnienia, lecz tylko najdalej do 25 października 1917 r. Prośby takie mogą być przeto jeszcze do tego ostatniego terminu zgłoszone przez pracodawców w tut. magistracie z tem wyraźnem nadmienieniem, że opóźnienie terminu naznaczonego na 25 bm. uczyniłoby prośbę bezskuteczną.

Zarazem zarządziło ministerstwo, że prośby wspomnianych osób (t. j. terminowo zwolnionych) o pozostawienie ich na stanowisku cywilnem aż do rozstrzygnięcia podań o dalsze zwolnienia, wnoszone być mogą także tylko do 25 października 1917 r. w magistracie, a magistrat jest uprawniony uwzględniać je i udzielać tego rodzaju zezwoleń najdalej po dzień 1 stycznia 1918 r.

Wniesione do magistratu prośby o pozostawienie terminowo dotychczas zwolnionych osób po upływie terminu 25 października 1917 r. będą załatwione odmownie, gdyż magistrat do udzielania zezwoleń dla wspomnianej kategoryi osób nie będzie więcej uprawnionym.

Ze względu na znaczną liczbę zwolnionych czasowo pospolitaków i bliski termin ostateczny należy zgłoszenia nowych podań i ewentualnie prośby o pozostawienie na stanowisku cywilnem wnieść w najbliższych dniach.

WYMIELANIE JĘCZMIENIA. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że w myśl rozporządzenia namiestnictwa z dnia 28. sierpnia 1917 i z dnia 25 września 1917 jęczmień wolno wymielać tylko na mąkę i pęcak, natomiast wymiał innych szlachetniejszych gatuntów krup jęczmiennych jest niedozwolony. Równocześnie zwraca się uwagę, że na przeróbkę hreczki i prosa potrzebne jest również poświadczenie przemiału, a ilość produktów wlicza się do ustawowej ilości przyznanej producentowi na wyżywienie. Niestosujący się do niniejszego zarządzenia karani będą w myśl rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 26 maja 1917.

Z Polski i ze świata.

WYJAZD DEPUTACYI. „Kur. lw.“ donosi: Deputacya stałej delegacyi funkcyonaryuszów państwowych wyjechała onegdaj do Wiednia, ażeby w ministerstwach resortowych domagać się poprawy katastrofalnych już stosunków finansowych i aprowizacyjnych rzeszy urzędniczej we Lwowie. Wzięli udział w podróży prof. politechniki Roman Dziślewski, prof. gimn. Makowski i st. of. poczty Leon Szczurkiewicz.

OD JEŃCÓW POLSKICH z Petropawłoska otrzymujemy następujące zażalenie: Wielu z pośród nas, którzy w początkach wojny popadli w niewolę, znajduje się w stanie pożałowania godnym. Mundur, który służy nam nie tylko za ubranie, ale i za pościel i nakrycie, znajduje się dzisiaj w łachmanach, których niepodobna nawet załatać. Dziwno, że w innych obozach jeńców w międzyczasie dwukrotnie już rozdzielono różne części umundurowania, a o nas w Petropawłosku zupełnie zapomniano. Czynniki miarodajne winny na to zwrócić uwagę.

Z JELEŚNI ad Żywiec piszą nam: Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży katolickiej urządziło uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu T. Kościuszki z nast. programem: słowo wstępne, śpiew: Polonez Kościuszki. Sygnał Bojarskiego, deklamacya Pogrzeb Kościuszki, „Za Naczelnikiem“ obrazek scen. Prażnowskiego, „Dla Ojczyzny“ Jadwigi z Łobzowa, na koniec żywy obraz ze śpiewem „Dręczy lud biedny“. Wieczor wypadł bardzo dobrze; był to pierwszy występ tutejszego nowego Stowarzyszenia, który zyskał powszechne uznanie.

ZE STANISŁAWOWA donoszą do „Kur. Lw.“: Coraz cięższe warunki, jakie panują tak w mieście, jak i w powiecie stanisławowskim spowodowały, że urzędnicy państwowi, którym grozi obok głodu z powodu braku wszelkich środkow do życia i widmo mrozu, z inicyatywy Tow. naucz. szkół wyższ. urządzili wiec celem przedstawienia władzom swego krytycznego położenia i swych postulatów. Na wiecu celem przeprowadzenia postulatów urzędników wybrano komitet, któremu polecono wnieść memoryał do rządu, postarać się o poparcie posłów i zdać sprawę do 30 dni na osobnym zwołać się mającym wiecu. Brak mleka grozi miastu z powodu zupełnego braku paszy, otrębów i grysu. Zachodzi obawa, że jeżeli w najbliższym czasie rząd nie dostarczy paszy, właściciele bydła zmuszeni będą sprzedać je na rzeź, a wtedy już nic nie będziemy mieli do jedzenia. Nareszcie po dziesięciu tygodniach od odzyskania miasta przyjechała ekspozytura do odbudowy miasta i powiatu. Na czele jej stoi znany ze swej działalności i na polu społecznem inż. Bronarski, mamy zatem nadzieję, że weźmie on się energicznie do przyjścia z pomocą wynędzniałej, zniszczonej i zmarźniętej ludności.

(J) WYJAZD ŻYDOWSKICH UCHODŹCÓW DO GALICYI. W pismach czeskich czytamy o uczuciu jakiego doznali Czesi na widok wracających żydów uchodźców z Opawy i okolicznych wsi do Galicyi okręgu stanisławowskiego. Odprowadzono ich na kolej, obdarzono dzieci żydowskie upominkami i łakociami na drogę z oświadczeniem, że pewno za nimi tęsknić nie będą... Tak samo w Pradze oczekują z utęsknieniem dnia 12 bm., w którym to ostatecznym terminie mają żydzi wyjechać z zajętych Czech do „swego starego rejonu“ (jak mówią Czesi). Radość swą z odjazdu gości Czesi tłómaczą tem, że obojętną rzeczą dla nich jest wiara i narodowość żydów galicyjskich, ale chodzi im wyłącznie o to, że żydzi wnieśli niezdrowy pierwiastek do czeskiego handlu hurtownego i drobiazgowego, gromadzili zapasy, śrubowali ceny, wywozili z Czech itp. Czesi powiadają, że drożyzna byłaby i bez żydów, ale nie taka jak obecna gdy za flanelową koszulę zapłacić trzeba 52 koron, za wojskową bluzę 500 koron, za buty 360 koron itd. i że wreszcie coś zostanie w kraju, bo nie będzie miał kto skupować i wywozić.

ZAMKNIĘCIE DOWOZU OWOCÓW Z POWODU NADMIARU stanowi w dzisiejszych czasach wprost sensacyę. Takie eldorado owocowe stworzone zostało w Berlinie, gdzie przewodniczący urzędu żywnościowego musiał nakazać zamknięcie dowozu owoców do Berlina z powodu wielkich zapasów ich w stolicy. Ma się rozumieć także ceny owoców wobec tej sytuacyi są odpowiednio niskie. U nas, przy tej opiece aprowizacyjnej, jaką zarząd miasta Krakowa otacza mieszkańców, na „nadmiar“ chyba uskarżać się nie będziemy.

LATAWCE A PTAKI. Jak się zachowuje dzikie ptactwo wobec aeroplanów, balonów i Zeppelinów, tych latających olbrzymów, zaobserwowano w pobliżu pola ćwiczeń dla latawców. Różne gatunki ptaków odmiennie się zachowują. Z początku okazują wszystkie ptaki przerażenie i spłoszone odlatują. Ptaki stałe przyzwyczajają się zwolna, wśród nich najbardziej odważne znane zresztą z zuchwalstwa wrony i kawki. Poznały one szybko, że nie grozi im niebezpieczeństwo ze strony ptaka-olbrzyma i że też pod względem żywnościowym nie mają potrzeby obawiać się z jego strony konkurencyi, lekceważą go przeto teraz zupełnie. Mpszelów, sikorka i szpak również po pewnym czasie przyzwyczaiły się do latawców. Także kuropatwy, tak zazwyczaj płochliwe, z czasem pozbywają się trwogi, ale u nich trwa to znacznie dłużej. Dzikie gołębie jednak umykały stale przed każdym latawcem i kryły się przerażone w koronach drzew. Tu siedzą jakby ogłuszone i pozbawione przytomności. Inne ptactwo dzikie z gatunku kur, podobnie, jak gołębie reaguje na zjawienie się latawców: przypada do ziemi oszalałe ze strachu, widzi bowiem w latawcu ptaka-drapieżcę, grożącego mu śmiercią.

Zawiadomienia i komunikaty.

DZIŚ ROZPOCZYNAJĄ SIĘ PRZEDSTAWIENIA CYRKU WOLFONSA. Największy film cyrkowy, najpotężniejsza sensacya, jaka kiedykolwiek istniała, był zapowiadany już w zeszłym roku, nie mógł jednak być pokazywany, z powodu zakazu cenzury, która dopiero niedawno puściła ten film. Obraz ma treść i wystawę bogatą, jak żaden inny. Już wielka pantomina cyrkowa „Dziewczę z podziemnego świata“ z obrazami: „Taniec nimf“, „Władca podziemnego świata“, „Na zamku rycerza“, „Demony i ludzie“, „Wśród rusałek“, „Potop ziemi“ i t. d., jest widowiskiem tak wspaniałem, że z żadnych dotychczas widzianych porównać się nie da. Jedyną w swoim rodzaju sensacyę stanowi scena porwania dziecka przez małpę na szczyt olbrzymiego komina fabrycznego i wspinanie się akrobatki po drucie piorunochronu. Te sceny robią poprostu wstrząsające wrażenie. Każdy bowiem widzi, że niema w nich żadnej sztuki, a sfotografowana jest tylko rzeczywistość.

Cena filmu jest tak kolosalna, że ceny miejsc są na ten film podwyższone. Dyrekcya Uciechy zaznacza, że codzień są tylko cztery oddzielne przedstawienia, o godz. 4.15, 6, 7½ i 9 tylko w tych godzinach można wejść na salę.

KOOPERATYWA KUPCÓW. Wydział Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie zamierza, stosownie do zapadłej uchwały, utworzyć dla swych członków kooperatywę na wzór istniejących kooperatyw urzędników i kolejowców. W tym celu prosi chcących z niej korzystać do zgłaszanie się w biurze Stowarzyszenia, Smoleńsk 19, i deklarowania tamże swych udziałów do dnia 1 listopada.

OGRANICZENIE SŁUŻBY POCZTOWEJ. Służba nadawcza we wszystkich oddziałach krakowskich głównego c. k. urzędu pocztowego i telegraficznego została w dni niedzielne ograniczoną od godziny 8 do 10 rano.

KOMITET OPIEKI NAD JEŃCAMI WOJENNYMI POLAKAMI W KRAKOWIE, zwraca się tą drogą do osób gotowych poświęcić tej sprawie w mierę możności nieco czasu, z zaproszeniem, aby raczyły uczestniczyć we wspólnej, zbożnej pracy i w tym celu zgłaszać się zechciały w biurze Komitetu, przy ul. Gołębiej 20, II. p. sala XXII, w godzinach urzędowych od 4—6 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

WPISY Do III. żeńskiej drużyny skautowej odbywają się od 15—18 b. m. od godz. 5—6 w izbie żeńskich drużyn skautowych. Zgłoszenie zobowiązuje też skautki, które poprzednio należały.

SEKCYA OCHRONY DZIECI polskiego Związku niewiast katolickich przyjmuje do końca października b. r. wpisy do bezpłatnej szkółki szycia i haftu białego w miejskiej szkole żeńskiej im. św. Anny, przy ul. Topolowej w godzinach od 3—5 popoł. Przyjmowane będą dziewczęta od lat 12—16. Nauka odbywać się będzie w dni powszednie codziennie w godzinach od 8 i pół do 12 w południe.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACK.

(Program na stronicy ostatniej).

Niedziela po poł. o godz. 3: „Kościuszko pod Racławicami“ (przedstawienie bezpłatne) — wieczorem: „Uroczysty wieczór“ urządzony staraniem Komitetu.
Poniedziałek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Wtorek: „Tamten“.
Środa: „Pan Damazy“.
Czwartek: „Tamten“.
Piątek: „Nowa Dejanira“.
Sobota: nowość po raz pierwszy: „Nigdy za późno“ komedya w 4 aktach Piotra Wolfa.
Niedziela popoł.: „Zemsta“ — wieczorem „Nigdy zapóźno“.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela popoł.: „Obrona Częstochowy“ — wieczorem: „Przekupka warszawska“.
Poniedziałek: „Piękna Helena“.
Wtorek: „Porwanie Sabinek“.
Środa: „Piękna Helena“.
Czwartek: „Pawie piórka“.
Piątek: „Księżniczka czardasza“.
Sobota popoł. o godz. 3 dla młodz. szkolnej „Dawid Copperfield“ — wieczorem: „Piękna Helena“.
Niedziela popoł. o godz. 3: „Królowa przedmieścia“ — wieczór: „Przekupka warszawska“.

Wiadomości gospodarcze.

Z CENTR. TOW. ROL. W KRÓLESTWIE. Obowiązki zastępcze prezesa w centralnem Towarzystwie rolniczem po zmarłym Juliuszu hr. Tarnowskim objął dotychczasowy wiceprezes Tow. p. Maryan Kiniorski. Obowiązki te p. Kiniorski spełniać będzie do grudnia r. b. Dnia 27 b. m. odbędzie się zebranie prezydyum C. T. R., dnia 28 b. m. posiedzenie komitetu. Dnia 3 grudnia r. b. odbędzie się zebranie rady głównej C. T. R., na którem nastąpią wybory następcy prezesa tej instytucyi.

DO PSZCZELARZY GALICYI WSCHODNIEJ. Komitet c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, pragnąc ujednostajnić typ ula dla Galicyi wschodniej, zwraca się do wszystkich pszczelarzy, interesujących się sprawami pszczelnictwa, ażeby do dnia 25 b. m. nadesłali do c. k. gal. Tow. gosp. we Lwowie, ul. Mickiewicza 26, swoje w tym kierunku poczynione obserwacye, na podstawie których Sekcya dla spraw pszczelniczych będzie mogła przystąpić do wyrobu uli najodpowiedniejszych dla warunków Galicyi wschodniej. Rozchodzi się głównie o to, czy mamy zachować typ ula słowiańskiego, czy też poczynić w nim pewne zmiany.

Pobory wojskowe b. Legionistów.

Rozkazem z dnia 27. września zarządziła naczelna komenda armii: 1) ustalenie szarż, jakie w wojsku austryackiem piastowali oficerowie i podoficerowie legionowi; 2) przyznanie oficerom legionowym, którzy w armii austryackiej nie mieli szarży oficerskiej, prowizorycznie szarży feldweblów (wachmistrzów, ogniomistrzów); 3) aż do ustalenia ad 1) podoficerowie legionowi mogą zatrzymać swe szarże legionowe.

W sprawie poborów zarządziła:

1) Byli oficerowie austr. pobierać będą swe dawne pobory oficerskie, taksamo ich rodziny.

2) Oficerowie legionowi, nie będący oficerami austryackimi, pobory feldweblów, a rodziny ich zwykły zasiłek wojskowy, o który mają wnieść podania na formularzach zasiłkowych przez zwierzchność gminną do pow. komisyi zasiłkowej.

3) Podoficerowie pobierają pobory rzeczywistych szarż legionowych, a rodziny ich zwykły zasiłek wojskowy.

Z powyższego wynika, że rodziny legionistów, przeniesionych do armii austryackiej, powinny zawiadomić zaraz pow. komisye zasiłkowe, że dany legionista znajduje się przy oddziale wojska austryackiego i domagać się ponownego wyasygnowania zasiłku wojskowego.

Zarządzenie to jest prowizoryczne, później ma nastąpić ostateczne przyznanie szarż i poborów familijnych.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 14. października 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 13. października 1917:

Wschodni i albański teren.

Z obrębu naszych wojsk niema nic nowego do zgłoszenia.

Włoski teren:

Nad Soczą i na froncie tyrolskim na licznych miejscach była czynność działowa żywszą. Na południe od doliny Pelegrino nasze oddziały atakowe przywiodły, poparte przez strzelców pospolitego ruszenia, jeńców i materyał wojenny ze stanowiska nieprzyjacielskiego.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 14. października 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 13. października 1917:

Zachodni teren:

Grupa wojska ks. Ruprechta: **Bitwa we Flandryi odżyła wczoraj po krótkiej przerwie. Tym razem przypuszczali Anglicy ataki na węższym froncie szerokości około 10 km. między drogą z Langemarck do Houthoulst i z Zonnebecke do Merlede. Skupili oni na tej przestrzeni szczególnie silną artyleryę.** Po kilkakrotnym, daremnym szturmie udało się Anglikom posunąć się naprzód na pole wyrw między dworcem kolejowym a kaplicą Poehl. Po zaciętej walce, która trwała przez cały dzień, wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela po obu stronach Pendsbeck. Przedpołudniem, a także i wieczorem atakował nieprzyjaciel ponownie nadaremnie nasze stanowiska w Poehl i na południe stamtąd. Silny nacisk wywierał nieprzyjaciel na Paschendaele. Także i tu musieli Anglicy zadowolić się wąskim pasem pola przed naszemi pozycyami. Miejscowość znajduje się w naszem posiadaniu. Na wschód od Zonnebecke nie udały się ataki nieprzyjacielskie. Także i koło Gheluvet nie udało się natarcie nieprzyjacielskie. Naogół wynosi zysk, okupiony przez nieprzyjaciela ciężkiemi krwawemi ofiarami, na dwóch miejscach wtargnięcia około pół kilometra. Poczem wysiłki nieprzyjaciela były daremne. Przez całą noc toczyła się walka artyleryi, która dziś rano wzmogła się znów do napięcia ognia huraganowego między Lys a kanałem z Comines do Ypres. Według dotychczasowych wiadomości nowe ataki angielskie nie nastąpiły.

Grupa wojska niemieckiego następcy tronu: Na kilku odcinkach frontu nad Aisną była także i wczoraj ożywiona czynność bojowa. We wschodniej części Chemin des Dames turyngskie oddziały atakowe wtargnęły po skutecznem przygotowaniu ogniowem do stanowiska nieprzyjacielskiego na północ od młyna w Vauclerc. Wydarto nieprzyjacielowi kilka linii rowów na szerokości 400 m. Wzięliśmy wielu jeńców.

Wschodni teren.

Od Dźwiny aż do Dunaju nie było większych czynności bojowych.

Front macedoński: Poza ożywioną czynnością artyleryi w łuku Cerny i pomyślnymi dla Bułgarów podjazdami nad jeziorem Dojran nie było ważniejszych wydarzeń.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Zdobycie wyspy Oesel.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi dnia 13. października wieczorem:

We Flandryi czynność ogniowa o zmiennej sile. Zresztą na frontach lądowych nie wydarzyło się nic ważnego.

Wspólnem przedsięwzięciem wojsk lądowych i floty usadowiliśmy się na wyspie Oesel w zatoce morskiej ryskiej.

Niemcy wylądowali w Inflantach.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Pod osłoną sił zbrojnych morskich, które miały przewagę nad naszą obroną, Niemcy dnia 13. października dokonali wylądowania w zatoce Tagelacht na północ od wyspy Oesel i na sąsiednich wybrzeżach. Inne wojska wylądowały koło Ferroe na południowy zachód od wyspy Dagoe. Potężny ogień wielkich bojowych okrętów nieprzyjaciela zmusił baterye nadbrzeżne do milczenia. Gęsta mgła i niepogoda sprzyjały przedsięwzięciu nieprzyjaciela. Garnizon wyspy Oesel podjął walkę przeciw wojskom, które wylądowały. Wydano wszelkie możliwe zarządzenia, aby odeprzeć nieprzyjaciela.

Petersburg. B. kor. Urzędowe sprawozdanie o wylądowaniu Niemców na wyspach Oesel i Dagoe powiada, że nieprzyjaciel od dawna przygotował to przedsięwzięcie, któremu sprzyjało osłabienie rosyjskiej służby strażniczej. Bezwątpienia wylądowanie dokonało się z niezwykłą szybkością. Siły nieprzyjacielskie, które wylądowały, obliczane są na jedną do dwóch dywizyi. Sprawozdanie stwierdza, że utrata wysp Oesel i Dagoe przez Rosyę pozbawia Rosyan dotychczasowego dominującego stanowiska w zatoce ryskiej i że nieprzyjaciel prawdopodobnie wykona nowe przedsięwzięcie w zatoce na Hapsal. Sprawozdanie kończy się słowami: Wydarzenia w zatoce ryskiej mogą oddziałać na front rosyjski koło Segewald, gdzie trzeba będzie front ten zmienić, zbliżając go do linii Wenden-Walk.

Minister marynarki Werderewski natychmiast po powrocie z głównej kwatery, zdał rządowi sprawozdanie o wyladowaniu Niemców i o stworzonej przez to sytuacyi. Rząd uchwalił poświęcić natychmiast wszelkie siły zorganizowaniu obrony kraju.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. B. kor. Główna kwatera ogłasza dn. 12 b. m.: Front perski: Walka z Rosyanami na granicy perskiej, o czem już donoszono, wypadła na naszą korzyść. Rosyan wszędzie odrzucono. W okolicy Rowanduz Rosyanie atakowali stanowiska naszych najprzedniejszych posterunków. Udało się im wedrzeć do stanowisk, ale w nocy na 10 b. m. wypędzono ich znowu w zupełności.

Front syryjski: Dnia 9 b. m. nieprzyjacielski krążownik pomocniczy i łódź torpedowa zjawiły się pod Aleksandrettą. Jeden aparat, który wzniósł się z tych okrętów, naszym ogniem obronnym zmuszony został do opadnięcia. Kierownik i obserwator wpadli w morze. Dnia 11 b. m. inny aparat pojawili się nad Aleksandrettą i ponownie ogniem z ziemi zmuszony został do opadnięcia. Pilot ciężko ranny i lżej ranny obserwator wpadli w nasze ręce. Aparat jest zdatny do użycia. Pozatem nie było żadnych wydarzeń mających wagę.

Rzekomy bunt w flocie austryackiej.

Berno. B. kor. Dzienniki szwajcarskie reprodukują doniesienie agencyi Fourniera z Rzymu, **jakoby na pokładzie okrętów wojennych austryacko-węgierskich wydarzyły się bunty**, sprawcy rokoszu zostali rozstrzelani, a załogi kilkunastu okrętów wysadzono na ląd i zastąpiono innymi ludźmi. Powód buntu ma leżeć w złem odżywianiu.

Uwaga c. k. Biura koresp.: Jesteśmy z miarodajnej strony upełnomocnieni do oświadczenia, że powyższe doniesienie jest **prostym wymysłem.** Dyscyplina i jakość środków żywności w c. i k. marynarce wojennej nie pozostawiają nic do życzenia.

Wyniki walk we Flandryi.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: W 10 bitwach o niesłychanej gwałtowności, przy użyciu amunicyi, jakiego dotąd nie było, szukała Anglia rozstrzygnięcia, aby zwalczyć podstawę łodzi podwodnych we Flandryi. Cały zysk wszystkich dziesięciu bitw polega na tem, że Anglii udało się niemiecki front obronny na szerokości około 30 do 35 klm. wtłoczyć na głębokość 1 do 6 klm. Dla osiągnięcia tego sukcesu Anglia użyła kwiatu swego wojska i nie licząc czasu od 4 b. m. do 9 b. m., straciła krwawo setki tysięcy, które to straty pozostają daleko w tyle poza ofiarami krwawej ofenzywy gen. Nivelle. Na obszarze wzgórz Anglicy mogli stanąć tylko na południowej części w kierunku na Gheluvelt i Zonnebeke. Cały zysk wynosi trzecią część zysku na terenie podczas bitwy nad Sommą w r. 1916. Chociaż Anglicy na froncie flandryjskim przeciw części niemieckiej armii użyli prawie całej angielskiej siły lądowej, często przy udziale francuskim, nie zdołali nawet w drobnej mierze ograniczyć inicyatywy niemieckiego kierownictwa, natomiast taktyka Haiga i operacye w wielkim stylu dotychczas zawiodły. Taktyka obrony niemieckiej na zachodzie nie tylko umożliwiła sprostać atakom anglo-francuskim, ale także wywalczyć potężne sukcesy w Galicyi, na Bukowinie, koło Rygi i Jakobstadu. Próby przełamania we Flandryi nie są niczem innem, jak tylko nieprzerwanym szeregiem najcięższych i najkrwawszych angielskich niepowodzeń.

ROSYANIE O SWEJ ARMII.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Zamianowany niedawno szefem generalnego sztabu generał Dukonin oświadczył przedstawicielowi agencyi petersburskiej, że pogłoski o rozkładzie armii rosyjskiej są nadzwyczaj przesadzone. Mimo wszystkiego armia rosyjska więzi przed swoim frontem 140 dywizyi nieprzyjacielskich. Wobec zbliżenia się zimy nie można przyjąć, by nieprzyjaciel podjął poważną ofenzywę.

Dymisya podsekretarza Capellego.

Berlin. B. kor. „Lokalanzeiger“ donosi: Podsekretarz państwa urzędu marynarki Capelle wręczył prośbę o dymisyę.

DALSZE DYMISYE.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, że w kołach politycznych uważają za rzecz pewną, iż obok wicekanclerza także minister wojny i wicesekretarz marynarki podadzą się do dymisyi.

Niemcy a sprawa polska.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blatt“ donosi z Berlina, że dzienniki tamtejsze wyrażają zdziwienie, że polska Rada regencyjna nie została dotąd zatwierdzona. Rząd austryacki stoi na stanowisku, że Rada regencyjna może być zaraz zatwierdzona, skoro utworzony zostanie rząd polski, względnie zostanie wyznaczony kandydat na prezydenta ministrów. Największe szanse na to stanowisko — wedle doniesień berlińskich — ma ks. Aleksander Drucki Lubecki, jednak jest on już podeszłego wieku. Po nim wchodzi w rachubę hr Ronikier, ten jednak jest zbyt młody. — **W Berlinie panuje dla Polaków bardzo przychylne usposobienie.** W kołach politycznych sądzą, że między Polakami a Niemcami nastąpi niebawem zbliżenie.

Obrady francuskiego parlamentu.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa. W Izbie deputowanych Laigues uzasadniając interpelacyę o personalu dyplomatycznym, oświadczył, że sieć intryg, zarzucona przez Niemcy na kraje, prowadzące z niemi wojnę, czyni rzecz nieodzowną, by kraje te poinformować o prawdzie i oświetlić opinię publiczną. Niemcy urządziły od pierwszego dnia wojny propagandę. Francya nie czyniła nic w tym kierunku. Nieprzyjaciela trzeba zwalczać nietylko na polu wojskowem, ale na wszystkich innych polach. Niemcy do grudnia 1916 wierzyli w pokój na podstawie zwycięstwa wojskowego. Dopiero po zwycięskim oporze koło Verdun podali swoje propozycye pokojowe do wiadomości. Mówca omawia notę papieską, która zapomina o głównym punkcie: o powodach i odpowiedzialności za wojnę. Militaryzm pruski jest urządzeniem feodalnem, które należy zniszczyć, by udowodnić Niemcom, że wojna nie jest rentującym się przemysłem.

Paryż. B. kor. Havas. Po dyskusyi nad interpelacyą deputowanego Laigues'a Izba przyjęła porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

FRANCYA PRZECIW MOWIE KUEHLMANNA.

Berno. B. kor. Mowę sekretarza państwa Kuehlmanna **odrzuca prasa francuska jednomyślnie** bez różnicy odcieni politycznych. Dzienniki domagają się, by słowom Kuehlmanna: „Nie nigdy!“ przeciwstawić równie energiczną odmowę ze strony Francyi.

A WIĘC DALSZA WOJNA.

Berlin. B. kor. Dzienniki, omawiając odpowiedź Lloyda George'a i Asquitha na mowę Kühlmanna, oświadczają, że z nich wynika, iż Niemcy muszą wytrwać w swojej nieugiętej woli obrony, aby zniszczyć angielskie plany zdobywcze.

Rozczarowanie w Watykanie.

Amsterdam. B. kor. „Nieuwe Rott. Courant“ donosi: Wedle wiadomości „Daily Telegraph“ z Rzymu, w kołach watykańskich panuje ogromne rozczarowanie z powodu milczenia koalicyi, która nie odpowiedziała dotąd na notę Papieża. Nie oczekują już wcale nadejścia noty koalicyi. Stan taki uniemożliwia Papieżowi czynienie dalszych kroków.

O jedność niemiecką.

Wiedeń. (Telefonem). Posłowie niemieccy czynią wszelkie wysiłki, aby Związek narodowy niemiecki, chociaż nie z imienia, ale de facto, utrzymać w mocy. Są usiłowania, aby utworzyć wydział wykonawczy, któryby na zewnątrz reprezentował wszystkie stronnictwa niemieckie. „Deutsche Nachrichten“ donoszą, że odbyła się konferencya członków poszczególnych grup b. Związku nar. niemieckiego. Na tej konferencyi wyrażono zapatrywanie, że należy zapewnić jednolite występywanie stronnictw niemieckich, zwłaszcza w sprawach taktycznych. W tym celu ma być utworzone ciało reprezentacyjne wszystkich grup. Dotychczas zmiany w Związku pociągnęły za sobą jedną już ofiarę. Mianowicie prezes niemieckiej wspólności pracy, pos. Denk, wystosował pismo do prof. Redlicha, w którem powołując się na jego mowę, wygłoszoną w „Polit. Gesellschaft“, prosi go, aby wystąpił z tej partyi. W mowie swej prof. Redlich oświadczył się za bezwzględną walką łodziami podwodnemi i za bombardowaniem Londynu.

Niemcy żądają koncesyi.

Wiedeń. (Telefonem). „N. F. Presse“ zamieszcza depeszę, którą Rada narodowa niemiecka dla Czech wysłała do pos. Pachera jako przewodniczącego Związku posłów niemieckich z Czech. Depesza ta brzmi:

Polscy posłowie otrzymali od rządu wielkie koncesye polityczne i gospodarcze za uchwalenie budżetu. Prosimy o wiadomość, co posłom niemieckim za tę samą usługę ze strony rządu przyznano? Jesteśmy przekonani, że Niemcy pod żadnym względem nie mają większych obowiązków ponosić ofiary na rzecz państwa nie zbliżywszy się do urzeczywistnienia swych kwestyi żywotnych.

NOWI MINISTROWIE RESORTOWI.

Wiedeń. B. kor. „Polnische Stimmem“ dowiadują się, że prace przygotowawcze dla utworzenia ministerstwa zdrowotności tak dalece postąpiły, że już w najbliższych dniach odręczne pismo cesarskie zarządzi zorganizowanie nowego ministerstwa. Równocześnie obaj ministrowie bez teki, Dr Mataja i Dr Horbaczewski, zamianowani zostaną ministrami resortowymi.

AUDYENCYE.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął dziś na audyencyi parlamentarną deputacyę Zjednoczenia księży, między tymi ks. Londzina. Deputacya zjawiła się w sprawie kongruy.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął dziś na audyencyach ministra obrony krajowej, Czappa, prezydenta ministrów, Seildera, węgierskiego prezydenta ministrów, Wekerlego, zaś popołudniu ministra spraw zagranicznych, br. Czernina.

Wiadomości telegraficzne.

Podziękowanie.

Lublin. B. kor. Z okazyi objęcia szkolnictwa przez władze polskie przewodniczący komisyi przejściowej radca stanu Mikułowski-Pomorski wystosował do generalnego gubernatora hr. Szeptyckiego i szefa komisaryatu cywilnego Madeyskiego podziękowanie za kierowanie rokowaniami i pomyślne ich zakończenie.

Samobójstwo oficera.

Wiedeń. B. kor. Kapitan jednego z pułków artyleryi górskiej, Antoni Lutze, który wyrokiem sądu wojskowego dywizyjnego w pierwszym tygodniu października b. r. po 6-dniowej rozprawie za zbrodnię nadużycia władzy służbowej wedle § 289 a) i b) ustawy karnej wojskowej, nadto za przekroczenie przepisów meldunkowych wedle § 577 f) i za przestępstwo obrazy honoru wśród oficerów wedle § 516 ustawy karnej wojskowej, skazany został na karę prostego więzienia jednorocznego i wydalenie z korpusu oficerskiego, dziś przedpołudniem popełnił samobójstwo. Przeciwko temu kapitanowi zwracała się interpelacya, którą na posiedzeniu Izby posłów dnia 11. bm. posłowie Winter i tow. wnieśli do ministra sprawiedliwości i obrony krajowej, a w której zapytywali, czy wyrok będzie zniesiony i zastąpiony takim, który rzeczywiście stanowiłby pokutę za straszne czyny kapitana.

Cesarz Wilhelm w Bułgaryi.

Sofia. B. kor. Przed obiadem galowym na cześć cesarza niemieckiego, król wraz z prezydentem ministrów i generalissimusem wręczył cesarzowi Wilhelmowi imieniem narodu bułgarskiego i armii order waleczności I klasy z brylantami. Cesarz głęboko wzruszony podziękował w jędrnych słowach i zamianował króla bułgarskiego szefem 10 pruskiego pułku huzarów.

Dzisiejszy dzień jarmarczny zużytkowali cesarz i król dla zwiedzenia jarmarku. — Wieśniacy otoczyli wóz obu monarchów i zgotowali im serdeczną owacyę. Monarchowie wysiedli z powozu, wmięszali się między wieśniaków i serdecznie z nimi rozmawiali.

Ameryka zabiera angielskie okręty.

Haga. B. kor. „Hollands Nieuws Bureau“ donosi, że Wilson upoważnił wydział okrętowy do zarekwirowania na rzecz rządu Stanów także tych okrętów, które budują się w Ameryce na rachunek Anglii. Lord Northcliff usiłował osobiście nakłonić prezydenta Wilsona do ustępstw na rzecz interesów angielskich, ale wydział okrętowy obstawał przy tem stanowisku, że Stany potrzebują tych okrętów na swe cele.

Rewizye za węglem.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą, że policya dokonała szeregu rewizyi w dzielnicy, zamieszkałej przez osoby zamożne, w poszukiwaniu za węglem. Skonfiskowano przeszło 1000 cetnarów metrycznych węgla.

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu po stracie brata składamy najszczersze podziękowanie Tym, którzy po Jego śmierci oddali Mu ostatnią usługę, a w szczególności Przewielebnym Ks. Dziekanom Michalikowi i Niepokojowi, Ks. Pabijanowi, Proboszczowi w Wilczyskach. Ks. Kanonikowi Tarsińskiemu, Ks. Ks. Proboszczom i Administratorom okolicznych parafij, Ks. Dr Kulinowskiemu, Ks. Dzielskiemu Gwardyanowi OO. Reformatów z Kęt, Ks. Kapelanowi Krasowskiemu, Ks. Siedlarskiemu, Ks. Kraupie i Ks. Kanonikowi Mikulskiemu, J. W. P. Ramułtom, oraz okolicznemu Obywatelstwu i P. T. Parafianom, za których staraniem zwłoki ś. p. Ks. Kanonika, Artura Jarmulskiego, byłego proboszcza parafii Wilczyska, sprowadzone zostały z Krakowa na tamtejszy cmentarz i którzy bardzo licznym współudziałem przyczynili się do uświetnienia obchodu pogrzebowego.

Rodzina.

†

JÓZEF Leliwa SŁOTWIŃSKI

Sodalis Maryanus, radca rządu i dyrektor gimnazyalny,

przeżywszy lat 61, opatrzony Świętymi Sakramentami, zmarł dnia 9 października 1917 r. w Lubaczowie.

Pogrzeb odbył się w piątek dnia 12-go października 1917 roku przedpołudniem w Gumniskach ad Dębica.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Książka o Królestwie polskiem.

(Das Koenigreich Polen vor dem Kriege, 1815—1914. — Zehn Vorträge gehalten in Wien im März 1917. — Eingeleitet und herausgegeben vom Vorsitzenden der freien Vereinigung für staatswissenschaftliche Fortbildung in Wien Dr. Ludwig Ćwikliński. Wiedeń i Lipsk 1917).

Dużo pisano o tem, że należymy do kultury zachodniej. Ale ci, którzy do tej kultury zachodniej także się liczą, conajwyżej tyle tylko o nas wiedzieli, a i tego nie wiedzieli dość pewnie, nawet najbliżsi, tak chętnie zajmujący się obcymi narodami, jak Niemcy. Gdy zajęto Królestwo, dopiero je — odkryto. Zaczęły się pojawiać coraz to jakieś nowe „odkrycia". Polski tyczące się, dowiadywanc się o skarbach, jakie to Królestwo chowa w swej głębi, o jego rolniczem bogactwie, odkrywano nawet archiwa i biblioteki z materyałami jakoby nowymi do dziejów Polski, zwłaszcza do Niemieckich na niej rządów, choć dawno dobrze je znali polscy historycy i niejednokrotnie zużytkowali. Do dziś przecież nie zdołano „odkryć" polskiej duszy, która jakoś ciągle jest niezrozumiałą; a przy badaniu, biorąc ją w delikatne ręce, pokrwawiono nawet dotkliwie, przyczem zwykle dziwiono się, że ta dusza nie lubi tych niemieckich metod badań i nauki.

Inną drogę dla zapoznania naszych sąsiadów, tym razem od południowego wschodu, z Królestwem polskiem wybrał inicyator odczytów o niem, które w marcu wygłoszone zostały w Wiedniu, a teraz ukazały się jako spora książka w druku. I wybrał drogę chyba dużo bardziej właściwą, gdy dla zapoznania obcych z Królestwem polskiem zaprosił — Polaków. Zdawałoby się to taką rzeczą prostą, że przecież Polacy chyba o sobie najwięcej wiedzą, że najlepiej będą mogli przedstawić polskie stosunki. A jednak dotąd zwykle inaczej się działo; podobno w Berlinie właśnie kończy się czy skończyło drukować również dzieło o Królestwie, ale pisane wyłącznie przez Niemców, którzy na miejscu badali stosunki.

Że wiedeńskie odczyty właściwszą obrały drogę, zasługą to przewodniczącego towarzystwa, które urządzało wykłady, równocześnie ich organizatora, dr. Ludwika Ćwiklińskiego*), wieloletniego szefa sekcyi a obecnie ministra oświaty. Znając dobrze naukę polską, której oddał niejedną cenną usługę jako referent spraw naszych uniwersytetów, umiał właściwie dobrać prelegentów dla cyklu wykładów, który sam poprzedził ładnem słowem wstępnem.

Jako Polak umiał też zrozumieć, że kraju nie tworzy tylko ziemia, masa ludzka i jej materyalna działalność. Na czoło też książki wysunięte zostały słusznie wykłady, które zaznajamiają i z duszą narodu. Pierwszy z autorów, prof. Stanisław Smolka, zarysowuje szkic historyi Królestwa polskiego, zatrzymując się nieco dłużej nad przyczynami powstania 1831 r. i działalnością margrabiego Wielopolskiego. Rozwój ustroju prawnego Królestwa od utworzenia go na kongresie wiedeńskim, w związku z ustrojem Księstwa warszawskiego, z którym tak ściśle się pod tym względem łączyło, przedstawia prof. Stanisław Kutrzeba, podkreślając silnie, o ile Księstwo warszawskie i Królestwo kongresowe, wyprzedzało co do nowożytności ustroju Austryę i Prusy, a to wskutek tego, iż tak wiele przyjęło doskonałych instytucyi francuskich. Dopełnia bardzo dobrze tych wykładów charakterystyka psychiki Warszawy pióra prof. Józefa Kallenbacha.

Podstawy do poznania Królestwa przed wojną dają wykłady prof. Ludomira Sawickiego i prof. Józefa Buzka, z których pierwszy omawia geografię Królestwa, drugi ludność, ujmując swoje przedstawienie w szereg przejrzystych tablic.— Gospodarczy obraz kraju roztaczają: prof. Adam Krzyżanowski (rolnictwo, przyczem uwzględnia i podkreśla znaczenie historycznych momentów jego rozwoju), dr. Wilhelm Petraschek, jedyny Niemiec wśród prelegentów (górnictwo), Henryk Tennenbaum z Warszawy (przemysł), dr. Henryk Grossmann (banki i kooperatywy) i docent Edward Strassburger (udział Królestwa w budżecie Rosyi).

Wykłady, z wyjątkiem wykładu dr. Petraschka, w przystępnej podane formie dają dobry obraz rozwoju Królestwa w ostatnich stu latach i stanu przed wojną. — W literaturze polskiej nie ma pracy o Królestwie, któraby tak je wszechstronnie przedstawiała, jak Galicyę znane doskonałe dzieło prof. Bujaka. Wydawnictwo, zainicyowane przez ministra dra Ćwiklińskiego, choć w niemieckim języku, ale przez Polaków dokonane, może więc i polskiej publiczności oddać usługę, gdy dużo lepsze daje przedstawienie rzeczy, niż ogłoszona na kilka lat przed wojną niemiecka praca Cleinowa.

*) Poprzednio zorganizował dr. Ćwikliński taki cykl doskonałych wykładów o krajach bałkańskich, ogłoszony następnie drukiem pt. „Balkan und naher Orient". Wiedeń—Lipsk 1916.

Prawo o swobodzie wyznaniowej w Rosyi.

Rząd tymczasowy rzeczypospolitej rosyjskiej ogłosił nowoopracowane prawo zasadnicze o wolności sumienia w dziedzinie wyznań religijnych. De facto już od wybuchu rewolucyi zapanowała w Rosyi całkowita swoboda wyznań. Obecnie ujętą tylko została w formy prawodawcze, nad których sprecyzowaniem przez dłuższy czas pracowała umyślnie w tym celu powołana komisya. Nowa ustawa zawiera następujące zasadnicze postanowienia:

Każdemu obywatelowi państwa rosyjskiego zagwarantowana jest wolność sumienia. Korzystanie z praw obywatelskich i politycznych nie jest zawisłe od przynależności do tej lub innej religii. Nikt nie może być prześladowanym i ograniczonym w jakichkolwiek prawach z powodu przekonań religijnych.

O przynależności do danego wyznania małoletnich, nie mających 9 lat wieku, decydują rodzice. Jeżeli między rodzicami niema co do tego porozumienia, małoletni należy do wyznania ojca. W razie rozdzielnego pożycia rodziców dzieci należy do wyznania tego z rodziców, przy którym pozostają.

Dla przejścia osób, liczących ponad 14 lat życia, z jednego wyznania na drugie, lub do uznania się za nienależącego do żadnego wyznania, nie potrzeba pozwolenia żadnej władzy. Stosunki prawne, wynikające z przynależności do danego wyznania, ustają automatycznie wskutek pisemnego lub ustnego oświadczenia osoby porzucającej wyznanie wobec miejscowego sędziego. W razie zmiany religii sędzia zawiadamia o tem z urzędu tę parafię lub stowarzyszenie religijne, do którego odnośna osoba dotąd należała. W razie uznania się za nienależącego do żadnego z wyznań sędzia komunikuje to właściwemu organowi samorządu miejscowego.

Małoletni, którzy ukończyli dziewiąty rok życia, nie mogą być przyłączeni do innego wyznania bez ich zgody.

Tak brzmią główne postanowienia ustawy. Po faktycznem wprowadzeniu swobody wyznaniowej w Rosyi przed pół rokiem, nowe prawo zamyka ostatecznie krwawą erę prześladowań religijnych, jakich widownią było państwo rosyjskie do niedawnych jeszcze czasów. Kościół katol. w Rosyi, tępiony brutalną siłą fizyczną jeszcze przed laty dwudziestu kilku, dławiony mimo obłudnej „tolerancyi" Mikołaja II. do ostatka prawami wyjątkowemi, ograniczeniami i szykanami, zyskuje od tej chwili, podobnie zresztą, jak wszystkie inne wyznania, pełną swobodę rozwoju. Nowy akt prawodawczy zrównał nakoniec Rosyę w tej ważnej dziedzinie życia z resztą cywilizowanego świata.

Tym sposobem w całej Europie przeszło niepowrotnie do historyi ponure widmo ucisku religijnego i zagasł ostatni odblask gwałcicielskiej zasady średniowiecznej: „cujus regio — ejus religio". Pozostała jeszcze na placu ostatnia, urągająca kulturze nowoczesnej ohyda w postaci prześladowania przekonań i uczuć — narodowych.

Cudowny gest rewolucyi skodyfikował na obszarach byłego caratu rosyjskiego jednym zamachem zasadę kardynalną: „Nikt nie może być prześladowanym i ograniczonym w jakichkolwiek prawach za swe przekonania religijne..." Ludzkość, która krwawi się dziś z powodu pogwałcenia praw żywych ludów, musi teraz z kolei zastosować tę samą zasadę w dziedzinie przyrodzonych praw narodowych tam, gdzie one dotychczas zdeptane są przez przemoc.

Kor.

„Majhovel".

Z bocheńskiego otrzymujemy następujący wielce znamienny obraz panujących tam obecnie stosunków:

Jeden z ekonomistów szwajcarskich F. Renier wypowiada następujący sąd o wszystkich klikach zarabiających nieuczciwie na wojnie: „Cała wojna szerząca się teraz na wszystkich kontynentach i morzach europejskich, a wojna jakiej nie zaznała ludzkość od swego istnienia, nie wyrządziła jej tyle szkód materyalnych, co kompanijne stowarzyszenia, dopuszczające się nieprzyzwoitych rabunków na funduszach państwowych i innych instytucyach publicznych i społecznych z okazyi dostaw wojennych, rozdziałów, rozdawnictw, aprowizacyi i podbijania cen. A większe zło leży w tem, że społeczeństwa to widzą i nie chcą, czy nie mogą się bronić przed krzywdzicielami; czy klęski wojenne 3 lata szalejące wtrąciły je w taką psychopatyę stretwienia, że zatarły w nich wszelkie pojęcie etyki, uczyniły je niezdolnymi na reagowanie na zło!"

Ów mąż obejmując poglądem swym Europę płonącą wojną i cierpiącą ludzkość musiał pewnie słyszeć i czytać także o skandalach Kranzów, Lustigów et tutti quanti w naszej monarchii, pewnie nie są mu nieznane nasze Oezegi, Milesy, łańcuchowe handle we wszelakich centralach, które gromadzą miliardy w kieszeniach wszystkich ogniw, a do ostateczności w nędzę stojących poza nimi wtrącają. Gdzież są ci, którzy z urzędu i obowiązku bronić winni współobywateli przed uściskami śmiertelnymi Laokoona nie klasycznego ale semickiego pochodzenia. Czasem wyrok sądowy jak błyskawica oświetli ciemnie tych mateczników bezprawia, ale rzadko, możnaby tu z poetą powiedzieć: „Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy?" Patrzenie przez palce, fawozyzacye z różnych a różnych „względów ludzkich", — to osłony, gdzie się „gad lęgnie".

Aktualne bóle zmuszają nas tu w Bocheńskim także do podniesienia skarg. Pogląd Reniera znajduje i w naszej ziemi bocheńskiej ilustracyę. Wylęgła się tu spółka, którą darzymy mianem „Majhovel", a która nas gniecie jak Laokoon. Pod pozorem przyjścia powiatowi z pomocą ująwszy w ręce wszystkie artykuły zajęte czy nie zajęte, jak pająk sieci, rozpościera ona swe faktorye handlowe po powiecie, a lokując je w rękach „naszych serdecznych przyjaciół" ssie z nas krew. Na owych stacyach zaopatrzysz się we wszystko, ale za lichwę tysiąc procentową. Rzuca pod nogi kłody wszystkim chrześcijańskim asocyacyom, chce je zdławić. A ów „majhovel" u władzy będąc, solidarnie popierając się wzajemnie dopuszcza się nadużyć i jawnie nadużyć. Przed paru tygodniami namiestnictwo przeznaczyło sto tysięcy koron na zapomogę dla biednych powiatu, zapomoga ta przechodząc przez ręce Majhovela w ten sposób rozsortowaną została, że powiat cały otrzymał 20 tysięcy tylko, mówię dwadzieście, a reszta została w tresorze tegoż, niby na rzecz gminy Bochni, a raczej na kapitał obrotowy aprowizacyi dla biednych Bochni, niosące tysiączne procenta zysków w kieszenie Majhowela. Stał się z tego rumor po powiecie, miały być interpelacye w parlamencie nad tą sprawą przez marszałka i posła wniesione, ale wszystko ucichło dla „względów ludzkich" pewnie. Stary i młody narzeka, a nawet głośno wypowiada, że „Majhovel" jest szkodnikiem powiatu, a nikt nie zabierze głosu w obronie uciśnionych przed władzami kompetentnymi do ujarzmienia rozpętanej działalności owej spółki. Jedni się boją potężnego „Majhovela", innym każą milczeć „względy ludzkie", a inni jakto zwyczaj u nas, popłaczą, ponarzekają i dalej z rezygnacyą znoszą jarzmo ucisku.

Z.

Nauka, literatura, sztuka.

JÓZEF FRYDERYK GAWLIKOWSKI: „Puhar mój". Lwów 1917. Nakł. Gubrynowicza i Syna.

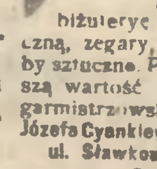
Złośliwy Malherbes powiedział, że poeci przynoszą państwu tyle korzyści, ile... grający w kręgle... Istotnie nigdy może bardziej, jak obecnie paradoks ten nie był aktualnym. A jednak nigdy też jak teraz, gdy wpadnie nam w rękę lub w ucho jakiś rym, nie był przez nas milej witanym w tej ogólnej arytmii ludzkości, gdy znękany umysł chaosem wojennym radby oderwać się w krainę czwartego wymiaru gdzie panuje cisza i jakaś harmonia.

Z przyjemnością też witamy miłą wiązankę indywidualnych przeżyć młodego poety lwowskiego p. Gawlikowskiego, który nadał im tak wdzięczny wyraz w swych wierszach lirycznych, tak dalekich od bieżącego życia i tem sympatyczniejszych, że szczerych. Sądząc po świetnem opanowaniu formy mógł poeta napisać coś innego jak wielu tzw. liryków wojennych, ustrzegł się jednak tego i dał nam prawdziwie interesującą książeczkę. Dowiódł, że gdzieś w krainie fantazyj żyją poeci, myślący o szczęściu i miłości, dowiódł, że może właśnie nigdy jak obecnie potrzebni są nam, by nas unosili w krainę ich wyśnionych cudów, gdy rzeczywistość tak bardzo oddaliła się od piękna.

s. now.

POWIEŚĆ REYMONTA PO NIEMIECKU. Wychodząca we Lwowie „Neue Lemberger Ztg." rozpoczęła drukować przekład historycznej powieści Rok 1794 — „Ostatni Sejm Rzeczypospolitej" Reymonta — „Der letzte polnische Reichstag" w tłumaczeniu Jean Paul v. Ardescah (Kaczkowskiego) tłumacza „Chłopów"





ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy); 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·20 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·38 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·0 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·5 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 6·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa, Nowego Sącza, Orłowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

Od dnia 15 czerwca do 15 września b. r. kursuje pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten przychodzi do Krakowa o godzinie 9·20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.